POSŁANIEC



MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ

ROK XXVIII

Całym sercem błogosławię wszystko, co saletyńskie.

LEON XIII, papież.

MAJ Nr 5.

Jeszcze o kościele Najśw. Maryi Panny w Dębowcu.

Pytają się Czytelnicy, czy posuwa się budowa kościoła w Dębowcu? Widzę, że sprawa wymaga gruntownego wyjaśnienia. Otóż kościół pod wezw. Najśw. Maryi Panny w Dębowcu został częściowo wykończony tuż przed wojną, albo raczej przed działaniami wojennymi. Były gotowe mury, dach, ołtarz alabastrowy, ambona, balaski i częściowo posadzka terrazzowa.

Podczas, zwłaszcza ostatnich, działań wojennych została uszkodzona bardzo poważnie wierza (sygnaturka), dach kryty podwójną karpiówką został w 60% zniszczony, wybite wszystkie szyby, zrujnowane wnętrze, jak balustrada, odbity tynk. Po przesunięciu się frontu, zdołano jako tako naprawić, połatać dziury w dachu i oszklić 31 ośmiometrowych okien zwykłym szkłem katedralnym.

Piekącą, naglącą sprawą jest dach. Raz poruszone dachówki o różnych wymiarach, przy lada podmuchu, opuszczają swoje stanowiska na dachu i bez opowiedzenia się, lądują na ziemi. Rzeczoznawcy orzekli, że tylko blacha nadaje się do cierpliwego, wieloletniego przebywania na dachu. A dach ogromny. 1050 m^2. — Około 5 i pół tony blachy potrzeba na pokrycie tej powierzchni.

Następna sprawa to posadzka. Musimy ją dokończyć i to tego roku, może nawet na trzecią niedzielę maja tj. w sam dzień Zielonych Świąt.

Uwaga Czytelnicy „Posłańca",
Czciciele Matki Boskiej Saletyńskiej!

Tegoroczny Odpust Majowy ku czci Matki Boskiej Saletyńskiej przypada w samą Uroczystość Zielonych Świąt, dnia 16 maja.

Porządek nabożeństw:

Godz. 7 Prymaria z kazaniem.
„ 9 Wotywa w intencji Saletyńskiego Związku Mszalnego z kazaniem.
„ 11 Suma o pomyślność dla naszej Ojczyzny i okolicznośc. kazanie.
Zakończenie uroczystości na nabożeństwie majowym.

Śpieszmy licznie do stóp Matki Płaczącej. — Okażmy czynnie, że zrozumieliśmy Jej napomnienia i łzy!

Przewielebnemu Duchowieństwu i Drogim Czytelnikom serdecznie za przesłane życzenia Wielkanocne dziękuje

REDAKCJA.

Biskup Chełmiński — *Pelplin, dnia 2. stycznia 1948.*

Czcigodny Ojcze Redaktorze!

Otrzymawszy pierwszy powojenny numer Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej, spieszę powinszować ukazania się tego pożytecznego czasopisma.

Objawienia Matki Boskiej w La Salette zawierają bardżo aktualny program życia katolików. W chwili obecnej pójście za wezwaniem Maryi uratuje nas od wszelkiego nieszczęścia i zbliży nas do zbawczych zdrojów łask Boskiego Serca Jezusowego.

Nie wątpię, że pod światłą redakcją Ojca Redaktora, Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej nie przestanie ogłaszać, komentować i zastosować myśli Pani de la Salette dla współczesnego nam pokolenia.

Temu w chwili obecnej nieodzownemu i nader pożytecznemu saletyńskiemu apostolstwu z całego serca najczulej błogosławię

† Kazimierz Józef Kowalski
Biskup Chełmiński

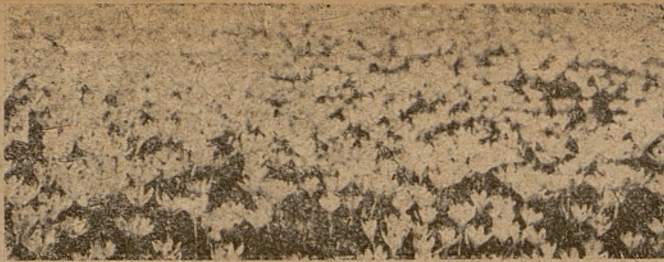
Ave Maria...

Błogosławiony bądź dniu, który odchodzisz w przedwieczorną ciszę i nie niesiesz z sobą gromów...

Majowy dniu... Tobie zorza wydzwania ogniste strofy i złoci się melodią najcudniejszej modlitwy — Ave Maria!

Rozśpiewało się niebo i ziemia i serca ludzkie, zapominające w ten święty wieczór o znoju utrudzonego ciała...

A krokusy w Chochołowskiej po staremu wychodzą na powitanie wiosenki.



Wzdłuż wąskich ulic, wyciągnęły się długie, męczące szeregi.. Apel...! — Krótka, zgrzytliwa komenda wwierca się w uszy bolesnym przypomnieniem, że znowu skończył się jeden dzień **(w obozie śmierci)**, że przeszedł rok, jakby minęło ich tysiące...

I nie rozsypuje się w gruzy mur płaczu, otoczony cierniowym wieńcem drutów kolczastych. Na próżno oczekują wyzwolenia, dusze w niewoli jęczące... Apel trwa... Od zapalających się gwiazd płynie cicha jasność w mroki obozowej nocy. Noc gwiazdami płacze... Noc i Ty, Matko najsmutniejsza...

Idziesz ku nam po mlecznej drodze, a Twoje gorzkie łzy padają w serca, które kładą się różańcem u Twoich stóp......

Módl się za nami, Posłanniczko miłosierdzia Bożego! — A dla tych, których spalone ciała rozsypują się w proch, wyjednaj światłość wiekuistą.

Mijają lata...

Mijają wiosny, pełne tęsknicy, oczekiwania, i zimy, szare od smutków i zwątpień. Noce i dnie żegnają tych, co idą w nieznane i tych, którzy odchodzą na zawsze. — Głód skrada się do brudnych śmietników i wyciąga żebraczą rękę przed bramami kuchennych bloków. Brat idzie przeciw bratu i życie swoje opłaca jego chlebem i jego krzywdą. Sponiewierane człowieczeństwo patrzy oczyma pełnymi trwogi **na gehennę własnego sumienia**, na nędzę duszy. — A śmierć **króluje w łunach czerwonego dymu!**

Śmierć jest wyzwoleniem...

Ale Ty, Matko Nieustającej Pomocy, nie daj nam umrzeć na obcej ziemi! Chcemy jeszcze odnaleźć Ciebie w naszych kapliczkach przydrożnych, na rozstajach dróg, w ciszy leśnych ustroni i w biednych sercach naszych... Patrz! — stopy nasze zostawiają krwawe ślady na kamienistych drogach niewolniczego życia. Jesteś z nami w każdym ciężkim trudzie. — Pomagasz nam dźwigać krzyż, za ciężki na nasze słabe ramiona. — Jesteś świętą Tajemnicą białych kwiatów osłaniających Twój obraz, haftowany na skrawku błękitnego jedwabiu. — Przed tym białym ołtarzykiem modlą się zbolałe serca

w ciche, majowe wieczory i w noce, pełne niepokoju o tych, których spośród nas zabiera wszechwładny, tajemniczy rozkaz „capo"......

I pozostałaś z nami do końca naszych dni...

Cud Twojej miłości przyniósł wyzwolenie duszom w niewoli jęczącym...

Miłość oddajemy Ci za miłość Twoją!

Króluj nam!... Panno Święta, co jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie...

Janina Mydlarzówna.

Musimy znać Prawdy Wiary, bo...

Często młodzież szkolna lekceważy sobie naukę religii. Spycha się ten przedmiot na szary koniec obowiązków szkolnych. Młodzież nie zastanawia się nad tym, że świadectwo dojrzałości, powinno dowodnie stwierdzać nie tylko znajomość innych przedmiotów, ale i przede wszystkim znajomość religii.

Każdy obywatel stara się poznać historię swego narodu i państwa, a nie rozumiem dlaczego nie ma się tej ambicji, jeżeli mowa o religii. Gdyby każdy uczeń-katolik poznał dzieje i zasady swojej wiary, na pewno nie byłoby tylu obojętnych katolików.

„Sienkiewicz powiedział, że człowiek wykształcony, a pozbawiony zasad religii, jest podobny do wariata z bronią w ręku".

Są chwile w życiu, że brak wiadomości religijnych stawia ludzi w bardzo przykrym i kłopotliwym położeniu.

Za dowód niech posłuży następujący przykład...

Wracałam z Krakowa. Z trudem znalazłam stojące miejsce w przepełnionym wagonie. Obok, na ławeczce siedział młodzieniec. Ustąpił mi swego miejsca, a sam stanął w przejściu między dwoma przedziałami. Podziękowałam mu. Pociąg ruszył...

Ja i kilka osób w przedziale przeżegnało się. Widocznie to podrażniło i wprawiło w złość młodego człowieka siedzącego naprzeciwko mnie, bo zwrócił się do swego sąsiada i głośno zaczął perorować na temat religii, obniżając tendencyjnie powagę naszej Wiary. Zaczął najpierw mówić o Kościele, Papieżu (konik wszystkich sekciarzy i niedowiarków). Młodzieniec do którego się zwrócił niedowiarek, wił się i kręcił. Napastnik był inteligentny. Operował faktami. Znał doskonale historię Kościoła i Papieży. Z łatwością posługiwał się datami, przybijał faktami histo-rycznymi. Cechowała go pewność i zarozumiałość.

Natomiast obrońca nie posiadał wyczerpujących wiadomości. Plątał się w datach, co tym bardziej rozzuchwalało przeciwnika. Wiele pocisków napastnika pozostało nieodpartych.

Przykro było słuchać i patrzeć na biednego chłopca, który miał dużo dobrych i szlachetnych chęci, ale brak mu było wiedzy.

Czyja to była wina, nie wiem!

Napastnik triumfował...

Zaczął właśnie cynicznie udowadniać, że Boga nie ma..., że Bóg i religia, to niefortunny wymysł pewnej kasty ludzi, którzy zasłaniając się Bogiem, ujarzmiają ludzi i krępują ich zamierzenia.

Sympatia niektórych słuchaczy już zaczęła się przechylać na stronę napastnika. Przeżywaliśmy przykry moment...

W tym stojący, niby obojętnie, młodzieniec, zwrócił się do napastnika z pytaniem: Czy pan jest katolikiem?

Nie, padła odpowiedź. — I ja tak sądziłem, odparł młodzieniec, bo znając historię Kościoła Katolickiego, wyciąga pan na światło same tylko ciemne i czarne strony, których Kościół bynajmniej nie ukrywa, owszem Ojciec św. Benedykt XV. odznaczył orderem pro Ecclesia et Pontifice autora „Historii Papieży"... Czy pana to nigdy nie zastanawiało, że mimo takich, jak pan zaznacza, rażących wad, Kościół Katolicki trwa i trwać będzie?...

Buńczucznego innowiercy wiedza historyczna znalazła się tym razem na cenzurowanym. Równi przeciwnicy wzięli się w zapasy.

Pięknie, spokojnie, z całą znajomością, przekonaniem i zapałem dowiódł dobrze wychowany młodzieniec istnienie Boga i duszy nieśmiertelnej, potrzebę wiary, która tkwi w naturze ludzkiej; dowiódł, że dusza jest stworzona na obraz i podobieństwo Boga i dlatego zawsze dąży ku dobru i pięknu. Wszyscy obecni z niesłabnącym napięciem i żywym zainteresowaniem słuchali wywodów młodzieńca, patrząc przy tym na niego, jak w tęczę. Widziało się na twarzach słuchaczy rozrzewnienie i zachwyt. Młodzieniec skończywszy swoje wywody, skłonił się elegancko w stronę przeciwnika, prosząc; — **Niech nam pan łaskawie udowodni, że Boga nie ma! — Czekamy, łaskawy panie!**

Kilkakrotnie napastnik rozpoczynał swoje dowodzenia, ale się plątał i w żaden sposób nie mógł dowieść, że Boga nie ma, nie mógł swych wywodów uzasadnić. W końcu, z rezygnacją przyznał, że Stwórca wszechrzeczy istnieć musi.

Brawo, powiedział nasz młodzieniec. Tak to lubię! — Skonfundowany rezoner opuścił przedział.

Grzeczny zaś, a zwycięski młodzieniec zajął spokojnie jego miejsce i zajął się lekturą, jakiegoś dziennika.

Pan pewnie uczy się na księdza, zagadnęła jakaś kobieta?

— Bynajmniej, odpowiedział. Mam narzeczoną i po ukończeniu studiów założę rodzinę. — Czy to tylko księża powinni znać religię? — Uważam, że każdy szanujący się katolik powinien znać dzieje swojej wiary.

Wyraziłam mu swoją wdzięczność i uznanie dla jego wiedzy. Proszę Panią, odrzekł, ja może mniej lekceważyłem lekcje religii niż moi koledzy, bo pamiętałem, jak moja matka, umierając, błogosławiła mnie słowami: Pamiętaj o Bogu!



A to, cio to jeśt?

Miałem wówczas 10 lat. Często spychałem lekcje religii, **licząc na dobroć i pobłażliwość księdza prefekta.** Nie zastanawiałem się nad tym, że religia jest przynajmniej tak ważnym przedmiotem, jak inne. Tak doszedłem do klasy 7-mej. Po półroczu przybył do naszej klasy nowy kolega. Inteligentny, zdolny, zuchwały, ale niesympatyczny. Był innego wyznania.

Raz przechodząc, słyszałem, jak szkaluje naszą religię, wyciągając, jak ten tu przed chwilą, smutne dzieje historii. Czułem, że mu nie dorównam, bo nie pamiętałem faktów w chronologicznym porządku.. Poszedłem do niego i powiedziałem, by zamilkł, a on roześmiał się, mówiąc: A co, nie prawdę mówię? — Wymierzyłem mu policzek, ale nie dało mi to zadowolenia, przeciwnie... Ile razy zetknąłem się z nim, czułem na sobie jego drwiąco lekceważące spojrzenie. Cierpiałem nad tym, czując się pokonanym. Chciałem z nim dyskutować, ale brakło mi wiadomości. Nie mając czasu, bo przygotowywałem się do matury, postanowiłem naprawić braki lekkomyślności i lenistwa. Wziąłem się do nauki katechizmu, Przestudiowałem później apologetykę ks. Bartynowskiego, obszerną historię Kościoła i Dzieje Papieży. Im lepiej pozna-

wałem swoją religię, tym bardziej rozmiłowałem się w tych studiach i dziękowałem Bogu, że urodziłem się z rodziców katolickich.

W drugim półroczu 8-mej klasy, korzystając z nieobecności profesora, wyzwałem tego kolegę na „udeptaną ziemię", czyli na dyskusję i bardzo łatwo położyłem go na „obie opatki".

Już nie czułem do niego urazy. Owszem, byłem mu wdzięczny, że stał się przyczyną do pogłębienia wiary i poznania jej zasad.

Pociąg się zatrzymał na stacji Skarżysko — Kamienna i młodzieniec wysiadł, pożegnawszy wszystkich ukłonem.

— — — — — — — — — — — — — — —

Do końca podróży myślałam o tej rozmowie i różne nasuwały mi się refleksje. Proszę zawsze Boga o taką postawę katolicką dla moich synów i naszej młodzieży polskiej.

(Z aut. zdarzenia)
L. Foltańska.

ŻNIWO WIELKIE, A ROBOTNIKÓW MAŁO!

To **użalanie** się Jezusa jest jeszcze i dziś na czasie: W Twojej **Mocy, Czytelniku,** leży pomóc **żniwu dusz**! **Modląc** się **Sam** i prosząc o modlitwy **Innych**!

Wzbudzaj w Swym otoczeniu powołania

na **KAPŁANÓW**!
na **MISJONARZY**!
na **BRACI POMOCNIKÓW**!
na **ZAKONNICE**!

Pomagaj temu żniwu, pokrywając przynajmniej częściowo koszta wychowania i wykształcenia dobrych, pilnych i szlachetnych chłopców, których Matka Boska Saletyńska wzywa do rozprzestrzeniania Swego, jakże na czasie Orędzia: »Moje dzieci, ogłoście to wszystkiemu mojemu ludowi«!

Polski Królowa...

Przeszło pięć lat krwawa i ciężka noc niewoli ciążyła nad Narodem naszym. Załobny kir pokrywał polskie domy, a widnokrąg ojczysty czerwienił się łuną pożogi. Krew katowanego Narodu wsiąkała w polskie niwy i wołała o sprawiedliwość, a zarazem o skrócenie męki. Umęczone serca polskie wydawały żałosny jęk, jęk nabrzmiały świeżą krwią i gorzkimi łzami: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!" „Zbolałe usta szeptały cicho: „Królowo Polski, módl się za nami: „Tylko ten jęk serca i ten cichy szept modlitwy był dla nas dostępny. bo okrutny wróg zakazał modlić się za Ojczyznę i wzywać naszej Królowej.

Krew najlepszych dzieci Ojczyznę nadludzkie męki ponoszone w więzieniach i obozach śmierci, łzy nieszczęśliwych wdów i sierót zaważyły na szali Sprawiedliwości Bożej. Miesiąc maj 1945 roku położył kres naszej męce i przyniósł odwiecznemu wrogowi Polski ostateczną klęskę. Nad butnym Berlinem załopotała obok flagi Związku Radzieckiego biało-czerwona flaga umęczonej Polski.

Już trzy lata cieszymy się odzyskaną wolnością. Wprawdzie materialne i moralne rany Narodu spowodowane burzą wojenną jeszcze nie zabliźnione, ale otucha napełnia nasze serca, bo ponad ruiny i zniszczenia, ponad polską ziemią usianą nowymi mogiłami unosi się nasza Matka i Królowa i wyciąga błogosławiące dłonie nad swoim królestwem a otucha napełnia serca nasze, bo lud polski garnie się ze swymi sztandarami do stóp swojej Królowej, która Jasnej broni Częstochowy. Ten odruch serca Narodu Polskiego jest zapowiedzią, że przyszłość nasza będzie świetlana i wielka. Już dzisiaj widzimy, jak wysiłkiem Narodu Ojczyzna nasza dźwiga się powoli z ruin materialnych, a miłość ku Marii, naszej Królowej, uzdrowi dusze polskie z ran wzajemnej niechęci, rozbicia i innych braków moralnych.

A na czym opieramy tę naszą ufność? Opieramy ją na niezbitych dowodach z dziejów ojczystych, które stwierdzają prawdę wygłoszoną przez św. Bernarda, że „od wieków nie słyszano, aby ten, co do Marii się ucieka, miał być przez Nią opuszczonym". Przypomnijmy sobie kilka szczegółów. Idźmy pod Grunwald, gdzie pycha krzyżacka padła w proch przed polskim orężem. Co zagrzewa serca rycerzy do męstwa? Zastępy rycerstwa wznoszą przed bitwą potężną pieśń bojową, pierwszy nasz hymn narodowy: „Bogu Rodzica Dziewica, Bogiem sławiona Maryja"... Wojsko polskie potężne pomocą Marii święci triumfy. Zapytajmy Sobieskiego, gdzie czerpał zapał, do Wielkiej rozprawy pod Wiedniem, a wskaże nam skromną koronkę różańcową, którą odmawiał za pomyślność swoich wojsk... Kiedy w drugiej połowie XVII wieku na wy-

czerpaną Ojczyznę uderzyli Szwedzi, kiedy wskutek zdrady kilku możnowładców Polskę zalał prawdziwy potop wrogów i zagrażał jej niepodległości, bohaterska obrona Częstochowy budzi sumienie narodu. Maria ze swojej stolicy ratuje nas od zguby.

Przyszły straszne chwile osiemnastego stulecia Upadek wiary i zepsucie obyczajów wżerały się jak rak w organizm przodowników Narodu. Wśród obojętności religijnej, niemoralności i orgij pijackich zapomniano o Marii, a lud jęczał w niewoli w swoim własnym kraju. Toteż przyszła kara Boża. Zamknęło się nad Polską wieko trumny, lecz Polska nie umarła. A co uratowało od zguby? Mimo rozbicia politycznego Naród Polski zjednoczył się w jednym wielkim Ideale: w miłości ku swojej Królowej. Miłość ta, zachowana w sercu prostego ludu, rozpromieniła się na wszystkich. Modlitwa do Marii w polskim zanoszona języku uratowała nas od wynarodowienia. Serca krzepione wizją Jasnej Góry nie poddały się rozpaczy. Naród przetrwał półtorawiekową niewolę i wrócił do bytu państwowego.

Hitlerowscy kaci wiedzieli, gdzie leży siła Polaka. Dlatego w części Polski przyłączonej bezpośrednio do Rzeszy pozbawili prawie całkowicie pozostałych tam nielicznych Polaków pociech religijnych, a w reszcie kraju rozpętali systematyczne prześladowanie Kościoła, starając się równocześnie zatruć organizm i duszę Narodu pijaństwem i obojętnością religijną, by tym łatwiej go wyniszczyć doszczętnie. I Naród przejrzał zamiary wroga. Uchwycił się ostatniej deski ratunku. Całym sercem i umęczoną duszą przypadł do stóp swojej Królowej. Uciekał się z ufnością do ostatniego, jakie mu zostało, miejsca schronienia: do świątyń Marii. I Maria nie zawiodła pokładanych w Niej nadziei. I znowu wróciła nam wolność.

Czyż te dowody nie są wystarczające, by nas przekonać, że przyszłość nasza jest ściśle związana z naszą miłością ku Polski Królowej?

Większość Narodu pogłębiła swe uczucia względem Marii w czasie smutnych dni niewoli, ale czy teraz, kiedy nie wyją już nad nami spadające bomby, kiedy możemy spać spokojnie w mieszkaniu, kiedy nie obawiamy się zbirów niemieckich, nie ostygła nasza pobożność, nie osłabła miłość ku naszej Królowej? Na to ważne pytanie niech nam odpowie sumienie.

Wspólna niedola zbratała nasze serca, zjednoczyła i zrównała u stóp Marii Czy jednak teraz pamiętamy wszyscy o tym, że Zrujnowaną Ojczyznę możemy dźwignąć jedynie w serdecznej wzajemnej miłości jako dzieci jednej Matki-Ojczyzny i jednej Królowej?

Zapoznawanie praw Bożych sprowadziło na Ojczyznę różne klęski. Czy obecnie wszyscy żyją tak, jak przystało na

poddanych Matki Bożej? Pijaństwo, rozpusta, samolubstwo, nieuczciwe dochodzenie do majątku — to wady, które opanowały wiele serc polskich. Czyż takie serca mogą żywić prawdziwą miłość ku Marii? A gdyby zakrakło tej miłości w Narodzie, co by się z nami stało?

A zatem, jeżeli kochasz jej wielkość i pomyślność leży ci na sercu, stać wiernie pod sztandarem Marii, Polski Królowej!

Jeżeli jesteś dobrym synem Ojczyzny, usuń ze swego serca to wszystko, co się nie podoba Marii, bo tylko w ten sposób możesz wyjednać błogosławieństwo Boże dla Polski.

Jeżeli chcesz zapewnić Ojczyźnie spokojną przyszłość, złóż u stóp Marii uroczyste przyrzeczenie i dochowaj go wiernie! „Mario, Polski Królowo, pod Twoim sztandarem chcę żyć, pracować i walczyć, a w razie potrzeby nawet zginąć. Tak mi dopomóż Bóg!

Ks. dr Józef Szczepański m. s.

Rozmowa przy chwiejącym się tronie.

Wypadki w 1848 roku (Wiosna narodów) przyniosła też i Kościołowi swobodę w wielu państwach. Despotyzm panujących zaciążył i na Kościele. Nie wolno było wydawać listów pasterskich, komunikować się z Ojcem św., zwoływać Synodów. Zmianę tych stosunków poprzedził i przygotował następujący, ciekawy dialog:

Rozmowa toczyła się między królem Francji Ludwikiem Filipem, a arcybiskupem Paryża Mgrem Afre w 1847 r. na kilka miesięcy przed rewolucją paryską.

Ludwik-Filip zawdzięczał swój tron rewolucji z 1830 r. Był tak zwanym „Królem ludu", który z parasolem pod pachą szedł do pałacu królewskiego, by zająć tron. Z czasem nauczył się i on samowładztwa. Jego doradcy i rząd coraz głośniej zaczęli trąbić przeciw Kościołowi. Zabronił biskupom francuskim zwoływania Synodów, cenzurował ich listy pasterskie, nie pozwalał im jeździć do Rzymu i wogóle zagranicę.

Kiedy w mieście Luttich obchodzono uroczyście 100 rocznicę Bożego Ciała (1846) rząd nie dał biskupom paszportu, bojąc się że zwołają tam sobór. Największą troską rządu, zamiast społecznych i innych pożytecznych reform, było dziecinne szykanowanie i dokuczanie biskupom i Kościołowi.

1846 rok, 1 maja, dzień imienin króla. W imieniu katolików składał mu życzenia arcbp. Paryża Afre. W swej przemowie zaznaczył: „Kościół prosi o wolność, nie o protekcję"! — Oczywiście wzburzyło to króla w najwyższym stopniu i zabronił duchowieństwu w „Monitorze" przemawiać. Gdy w roku 1847 zbliżały się imieniny króla, dzięki wstawiennictwu kró-

lowej zaczęto pertraktacje z arcybiskupem. Arcybiskup oświadczył, że według prastarego zwyczaju przyjdzie złożyć swoje życzenia, **ale przemowy nie będzie**, by nie powtórzyła się scena zeszłoroczna. Królowa wyjednała to, że jednak arcybiskupa przyjęto. Rozmowę, która wówczas miała miejsce, tak opisuje arcybiskup Paryża, późniejszy męczennik:

— Jakiś czas milczeliśmy obaj, wreszcie ja zacząłem: — Skoro dowiedziałem się, że WKM. chce mnie widzieć... Król szybko przerwał: — Nie mam Wam nic do powiedzenia.

— Dobrze, WKMość zna powód mej wizyty. Ponieważ nie chcę się znowu wystawiać na pośmiewisko, dlatego przyszedłem na imieniny Waszej KMości, lecz mowy nie będzie.

— Rozumiem, to jakiś nowy podstęp. Zeszłego roku zabroniłem publikacji mowy, bo były w niej niestosowne wyrażenia.

— Za przeproszeniem, ani mój zamiar, ani moje słowa nie miały tego znaczenia. Prosić o wolność zamiast o protekcję, to chyba najskromniejsza prośba, jaką Kościół może wyrazić.

— Ja jednak o tym nie chcę nic słyszeć. Wy ze swymi żądaniami wszędzie tylko zamęt siejecie. Po tych słowach król przeszedł na inny temat.

— Słyszę, że „On" zwołał niedawno synod.

— To nie był synod, tylko paru biskupów przyjaciół odwiedziło mnie. Rozmawialiśmy na temat czysto kościelny.

— Ja dobrze wiem, że to był synod, odparł król. Nie macie do tego prawa. Na to biskup odpowiedział głosem donośnym: — WKMość mamy do tego prawo. Kościół zawsze miał to prawo.

— Ja nieustępliwie będę temu przeciwdziałał. To też mi doniesiono, że Jego mość wysłał zauszników do papieża. Ekscelencjo! — proszę pamiętać, że już wiele mitr biskupich zniszczono.

Arcybiskup powstał: — To prawda, Wasza Królewska Mość! — Ale niech Bóg ma w pieczy waszą królewską koronę, albowiem wiele już królewskich koron wraz z głowami spadło!

Upłynęło zaledwie parę miesięcy, a Ludwik — Filip musiał szpetnie uciekać. Gdy pośpiesznie siadał do powozu, by umknąć z Paryża, pomagało mu wsiąść dwóch posłów. Gdy podziękował im za usłużność, jeden z nich rzekł: — Nie ma za co, królu, szesnaście lat czekałem na tę chwilę.

(*A. Sziv — Ali*).

CZYTELNIKU! Piszesz nam, że „POSŁANIEC" bardzo ci się podoba. Powiedz to Twoim znajomym i sąsiadom. Zyskuj „Posłańcowi" przyjaciół — czytelników.

Znaki ostrzegawcze...

Od stu lat Matka Najświętsza raz po raz odwiedza naszą ziemię. Najważniejsze etapy odwiedzin Królowej Niebios streszczają się do La Salette, Lourdes, Fatima. W tych wszystkich Zjawieniach widzimy harmonijność mów Matki Najśw. z nauką objawioną i równocześnie niemożliwość tłumaczenia tejże, jakoteż powagi i przebogatej treści mowy, ubóstwem umysłowym widzów, przeważnie dzieci, niezdolnych do samodzielnej misji publicznej.

Z jednej więc strony mamy treść doskonałą, a z drugiej nieudolność radykalną dzieci do zmyślenia rzeczy zawikłanych, a często zupełnie im obcych.

Również w ostatnim zjawieniu, jak i w poprzednich, widzimy lawinę łask spływających na społeczeństwo, mnóstwo cudownych nawróceń i uzdrowień kontrolowanych przez lekarzy.

Kościół jednak słusznie nie spieszy się z wydaniem sądu w tych nadzwyczajnych zjawieniach a stosuje się do wskazówek Chrystusa. Czeka mianowicie na dojrzewanie owoców, by poznać wartość drzewa.

Portugalia wprawdzie nie czekała na orzeczenie Władz Kościelnych, wstrząśnięta cudem, jak ślepy z Ewangelii, rozpowszechniła zjawienie się Matki Bożej Różańcowej w Fatimie. Społeczeństwo portugalskie zmieniło z gruntu swoje życie, co ułatwiło mu powstanie z chaosu, w którym było pogrążone od wielu lat, a przez to uniknęło wojny.

Wszystkie zjawienia wyżej wymienione są dla nas dowodem, że niebo nachyliło się ku nam w przełomowych chwilach, kiedy groziły nam wielkie niebezpieczeństwa, spowodowane nieodpowiednimi krokami na drodze wytyczonej przez Chrystusa. Upomnienia i ostrzeżenia do nas skierowane za pośrednictwem Matki Najśw. są dalszym dowodem miłości Chrystusa ku nam.

Społeczeństwo zajęte mizerną kulą ziemską, swoimi zatargami doczesnymi, nie zwraca większej uwagi na głos Królowej Proroków. Prasa na ogół milczy lub podaje krótkie wzmianki, a o dalszych skutkach tych zjawień, cicho, — sza! — bo to nie idzie po linii radykalnego materializmu. Niejeden nawet katolik, taki oczywiście z metryki tylko, powie, po co zaprzątać sobie głowę takimi zjawieniami, skoro Chrystus objawił nam wszystko, co tylko jest potrzebne dla naszego zbawienia.

Zwolennikom materializmu możemy powiedzieć, że te właśnie cudowne zjawienia leżą na linii moralnego uzdrowienia społeczeństwa, które to uzdrowienie jest jedyną podstawą zdrowego postępu, nawet materialnego. Rygorystycznym zaś katolikom powiemy, owszem, Chrystus wszelkie objawienie

zamknął w Swoim posłannictwie, a Matka Najśw. w imię Jego występująca, nie podaje nam nowej nauki, ale przynosi nam nową łaskę, przez Swoje upomnienie Macierzyńskie.

Chrystus przez Swoje Objawienie nie położył tamy Łasce Boskiej, która płynie wprawdzie siedmioraką strugą Sakramentów św. i Urzędem Apostolskim, ale i poza tym są łaski dane dla dobra osobistego i społecznego, które Bóg rozdaje według woli Swojej i te nie są przywiązane do żadnej modlitwy, do żadnego Sakramentu, ale płyną wprost z serca najlepszego Ojca.

Do tej kategorii łask zaliczają się właśnie zjawienia, które istotnie nie wzbogacają nauki Chrystusowej, ale ją uwydatniają i równocześnie przypominają nam żywotną miłość Chrystusa do ludzi, jak również i miłość tej, którą nam dał za Matkę.

Wobec cudownego poselstwa nikt nie może zająć obojętnego stanowiska. Wprawdzie często nie można wiedzieć o wszystkim, ale katolik wykształcony, a szczególnie kapłan, powinien znać nie tylko wszystkie drogi Pańskie — prowadzące do wyższego życia mistycznego w którym dusza znajduje się sam na sam z Bogiem, ale i wypadki cudowne które są poza życiem mistycznym to prawda, ale łatwiej prowadzą do życia doskonalszego. Wobec tego, że Chrystus zapewnił Kościołowi ciągłość cudów, czy naprawdę jest lepszym katolikiem ten, który wyłącznie przyjmuje cuda nadzwyczajne, opowiadane w Ewangelii, a odrzuca wszystkie inne, które się działy w Kościele Katolickim?

Odkąd człowiek został obdarzony duszą nieśmiertelną, postęp odbywa się w kierunku rozwoju władz duchowych w ramach wolnej woli, pod kierownictwem Stwórcy. Od Chrystusa otrzymaliśmy to, co potrzebne jest do naszego postępu duchownego, ze zdobyciem szczęścia wiekuistego włącznie. Kościołowi swojemu powierzył Chrystus karmienie owiec i baranków swoich na bujnej łące nauki Bożej. Przyrzekł też Chrystus, że będzie z Kościołem swoim, aż do końca świata, o czym świat, a jeszcze częściej katolicy, zapominają.

Chrystus za pośrednictwem Matki Najświętszej przypomina Swoją obecność, Swoją troskliwość względem trzody. Jako Bóg, kocha szczególnie dusze święte, niewinne, ale jako człowiek, oddaje się duszom chorym. Ich choroba sprowadziła Go na ten świat, a teraz wysyła Swoją Matkę, by sprowadzić do Swej owczarni zbłąkane owce.. Wśród bałwanów rozhukanej ludzkości, okazuje się nam jak gwiazda, by nas prowadzić do portu...

Kiedy Matka Najśw. w Swoich zjawieniach, mówi do dzieci pochodzących z rodzin katolickich o życiu religijnym w ramach Kościoła Katolickiego, czy nie wskazuje gdzie jest prawdziwy Kościół? — Kiedy wspomina, jak w La Salette, o wstrzymaniu się od pokarmów mięsnych w piątki, o odma-

wianiu jednego przynajmniej „Ojcze nasz" i „Zdrowaś Maryjo", o słuchaniu Mszy św., czy przez to nie odróżnia tego Kościoła od innych, w których nie przestrzega się postu, nie czci Matki Najśw., nie odprawia się Mszy św. i nie uważa się Papieża za widzialnego zastępcę Chrystusa na ziemi. — Czy w Lourdes, gdzie nazywa się Niepokalanie Poczętą, nie potwierdza bezpośrednio Dogmatu, a pośrednio nieomylności Papieża? – Gdy w Fatimie ogłasza się Matką Boską Różańcową, czy nie daje nowego dowodu prawdziwości tego Kościoła, gdzie się Ją czci od wieków pod tym wezwaniem?

Chrystus zapewnił Swojemu Kościołowi ciągłość cudownych działań: Idąc, przepowiadajcie. Niemocnych uzdrawiajcie, umarłych wskrzeszajcie, trędowatych oczyszczajcie". (Mat. 10-7). Kto wierzy we mnie, uczynki, które ja czynię i on czynić będzie. (Jan 14, 12). Chrystus w odpowiedniej chwili występuje z cudami, aby obudzić uśpione posłuszeństwo wobec Kościoła i wzmocnić naszą chwiejną wierność w wykonywaniu obowiązków chrześcijańskich. To mają na celu cudowne zjawienia Matki Boskiej w ostatnim stuleciu, a listam uwierzytelniającymi Jej posłannictwa, są właśnie liczne cuda.

Dokonane współcześnie cuda mają tę samą wartość dowodową boskości, co te, zdziałane w Galilei. Niektórzy boją się ich pogłębienia, ba, nawet samego poznania tych faktów, bo u nich religia jest niepotrzebnym balastem czy ciężarem życiowym. Boją się tego, co mogło by ją lepiej naświetlić. Tego rodzaju katolicy, odgrywają w naszym życiu rolę nietoperzy, których razi światło. .

Szlachetny i zdrowy rozum nie ucieka przed ważnymi znakami z nieba, ale kroczy śladami Natanaela, który oburzony na Filipa, opowiadającego o Jezusie z Nazaretu, dał mu

---

Rozum i Wiara...

Rozumie ludzki! — Tyś mały przed Panem,
Tyś kroplą w Jego wszechmogącej dłoni;
Świat cię niezmiernym zowie oceanem
I chce ku niebu na Twej wzlecieć toni.

Zdajesz się tykać brzegów widnokręgu;
Daremnie z żaglem nawa leci chyża,
Opływa ziemię, niebios nie dosięga;
Twa fala nigdy ku niebu nie zbliża.

Wzdymasz się, plaszczysz, czernisz się i błyskasz,
Otchłanie ryjesz i w górę się ciskasz,
Powietrze czernisz chmurami mokremi
I spadasz z gradem. — Tyś zawsze na ziemi!

A PROMIEŃ WIARY, którą niebo wznieca,
Topi twe kroplę, zapala twe gromy
I twe pogodne zwierciadła oświeca;
Ach, ty bez WIARY — byłbyś NIEWIDOMY!

taką odprawę: „Zastanów się, czy może wyjść coś dobrego z Nazaretu?” — A Filip mu odpowiedział: „Idź ty i zobacz“! — Natanael poszedł i, został z Chrystusem.

Nie wyobrażajmy sobie, że świat cały zamknięty jest w naszym mózgu! Elektronów nikt nie widział, ale zna ich siłę, więc istnieją. Poza naszym mózgiem jest siła wyższa, Najwyższa, która przypomina nam Swoją obecność, swoje prawa i swoją miłość zwyczajnymi i nadzwyczajnymi wypadkami. Nie wolno nam tej Siły lekceważyć.

Sto lat temu, zjawiła się Matka Boska Płacząca. Do tego czasu na Jej łzy patrzyliśmy poprzez blask Rezurekcji, dlatego możemy Jej śpiewać: „Regina coeli laetare“... Wesel się Królowo Niebieska“, bo Syn Twój zmartwychwstał. Od stu lat nowy dramat rozgrywa się wpośród nas...

Widzimy Matkę Płaczącą pod krzyżem Swego ludu bluźniącego Bogu, wątpiącego w miłosierdzie Boże...

Boleściwa Boża Matka, zawsze mnoży Swe kroki, by go ratować: „Synu, ufaj. Patrz w niebo“. — A „syn“ wpatrzony w ziemię...

Nie gardźmy łzami tej Matki, naszej Matki, abyśmy Jej mogli wkrótce zanucić: Ciesz się i wesel się, Ukochana Matko, bo syn Twój zawrócił z drogi grzechu i patrzy w niebo...

Ks. dr August Gauthier m. s.

Dziewiczość ceniła nad życie.

5 lipca 1902 r. we Włoszech koło nettuno, zaraz po południowym przedzwonieniu na Anioł Pański, matka Goretti Assunta pracuje wraz z dziećmi w ogrodzie. Najstarsza jej córka Maria, siedzi przed domem i naprawia koszulę. Osiemnastoletni Aleksander, syn sąsiada jest również w ogrodzie. Pod jakimś pozorem wraca do domu. Przebiega koło dziewczynki i wpada do pokoju.

Dwunastoletnie dziewczę przestraszyło się. Wie, jak bezlitośny ten młodzieniec umie być okrutnym. Panuje nad sobą, lecz śledzi drzwi domostwa. Tymczasem Aleksander szuka czegoś wśród starego żelaziwa i wyjmuje długie, ostre narzędzie. Kładzie na boku, by go mieć pod ręką, a potem rzecze:

— Mario, chodź no tu.

— Po co? Czego sobie życzysz?

— Chodź prędko!

— Jeżeli mi nie powiesz po co, nie pójdę.

Na to młodzian przybiega do dziewczęcia i zanim zdążyła wybiec za furtkę chwyta silnie jej rękę. Zaczyna się szamotanie... Mocny chłopiec wnet łamie opór słabej dziewczynki i wciąga ją do pokoju.

Zaczyna się straszna walka... Dziewczę zbiera wszystkie siły, broni się i tylko szepce: Nie, nigdy... Gdy to uczynisz, potępisz się...

Nieokiełzana namiętność zaślepia! Młodzieniec staje się coraz dzikszy... Dziewczę broni się wszystkimi siłami.

„Kiedy widziałem, że nie przełamię jej oporu — wyznał później nieszczęsny młodzieniec — chwyciłem żelazo i zacząłem nim kłuć jej ciało. Maria broniła się dalej, wołając: — Boże, mój dobry Boże! — Umrę, Mamo“!

Biedna matka jakoś słyszy ten krzyk rozpaczy, mimo, że to daleko w ogrodzie i wszystko przygłusza huk młockarni.

Zabójca, by dokończyć dzieła, wbija jeszcze trzy razy nóż w plecy dziewczęcia i ucieka...

Dziewczynkę zawieziono do szpitala. Rany tak wielkie, że już nie uratują życia... W cztery dni później zakończyła życie, przebaczywszy przed śmiercią swemu mordercy, zachowując nieskalaną czystość.

— — — — — — — — — — — — — — —

Dnia 27 kwietnia 1947 r. pap. Pius XII, udał się do bazyliki św. Piotra i modlił się do bł. Marii Goretti, męczenniczki w obronie cnoty czystości.

Na światowej fali...

Jeszcze w 1921 r. musiał Gandhi stosować trzytygodniową głodówkę, by zapobiec bratniej wojnie. Ostatnio z okazji podziału Indyj wystarczyło już tylko 5 dni by pogodzić przeciwników. Chociaż wojna domowa pociągnęła za sobą 2000 ofiar, żadna ze stron nie chciała na siebie przyjąć odpowiedzialności za śmierć „świętego” i proszono go o przebaczenie.

Burmistrz Budapesztu wspomniał o niemiłosiernej biurokracji, dzięki której pozwolenie na materiał musi mieć aż 32 podpisy.

Anglikański biskup z Nottingan Jackson, wzywa swoich wiernych, by z okazji synodu anglikańskiego, jaki odbędzie się tego roku, modlili się żarliwie o połączenie się kościoła anglikańskiego z Kościołem Katolickim, gdyż tylko ponowne zjednoczenie może przynieść duszom pokój.

Według ostatniej statystyki cudowne miejsce w Lourdes odwiedziło w zeszłym roku 1,250.000 pątników. Na ich usługi stało parę tysięcy pociągów. Spodziewają się, że w roku bieżącym liczba pątników wzrośnie jeszcze o milion.

Dwa nowe katolickie filmy nakręcają we Włoszech. Jeden pt. „F a b i o l a“, osnuty na tle znanej powieści, drugi o św. Franciszku z Asyżu.

Papież otrzymuje dziennie 10.000 listów. Na wiele z nich odpowiada własnoręcznie.

Z Rosji powróciło do Austrii 5.000 jeńców wojennych i zaraz złożyli ślubowanie, że ze wszystkich sił będą pracować nad odrodzeniem chrystianizmu w Austrii.

Liczba słuchaczy katolickiego Uniwersytetu pekińskiego wynosi 2.363.

Potęga miłości i prawdy.

„Może dziwnym będzie się wydawało komuś, że na łamach naszego pisma wciąż wspominamy pogańskiego wodza Indian. Wspominamy, bo droga, jaką kroczył zasada, jaką w życiu wyznawał jest własnością ludzkości: — Gandhi nie chciał być politykiem. Podjął się tego zadania po śmierci Tilaka. „Jeżeli teraz biorę udział w życiu politycznym, mawiał w r. 1920 to robię to tylko dlatego że polityka objęła nas wokół, jak żmija. Ponieważ nie możemy się uwolnić od tej żmiji, musimy z nią walczyć. Podstawą jego polityki było przeciwstawienie się bez przemocy, a miłością zwalczać nienawiść. Drogą miłości musimy zwyciężyć gniew rządu i urzędników angielskich. Mamy ich kochać i modlić się za nimi do Boga. Tylko On może ich pobudzić do uznania swoich błędów. Obowiązkiem naszym raczej siebie ograniczać, niż ich mordować. Gdy rzucą nas do więzień znośmy to bez uczucia nienawiści, bez chęci odwetu. Tajemnica powodzenia leży w tym, byśmy życie każdego Anglika i każdego urzędnika i każdego urzędnika rządu angielskiego tak właśnie cenili, jak własne. — Zwycięstwo należy wywalczyć miłością bez rozlewu krwi. Jego świętym przekonaniem było, że „ahisma" miłość, to nie broń bezczynności, lecz sama istota moralności, tajemnica potęgi, o wiele silniejszą, aniżeli brutalność i przemoc. Sanskryt nazywa to „satyagraba" — potęga miłości, potęga prawdy. Satyagraba to broń potężnych, sprzeciw to broń słabych, gdyż tylko tak długo skuteczna, jak długo opiera się przemocy. Satyagraba oznacza jeszcze i to, że dla miłości i prawdy należy znosić ból i braki. I w istocie, kiedy przeciw demonstrującym tłumom, wyruszyły tanki i auta pancerne, a żołnierze usiłowali rozpędzić tłum, nikt nawet nie drgnął, padali zabici i ranni, lecz nawet kroku nikt nie uczynił. Szoferzy zatrzymali auta, żołnierze opuścili broń, uznali się za pokonanych. Gandhi nie doszedł do chrześcijaństwa, bo go zrażało życie wielu chrześcijan, lecz postępowaniem swoim wskazał drogę do Chrystusa narodowi Hinduskiemu....

Młody uczony francuski Claude Magnan, członek College de France, zbudował aparat, który powiększy każdy przedmiot 100 000 razy, czyli dziesięć razy więcej niż najsilniejsze mikroskopy. Aparat ma służyć do oglądania (wewnętrznych przeżyć) atomu. Może wreszcie przy pomocy tak świetnie zapowiadającego się wynalazku, dojrzą uczeni — Boga? (dop. red.).

Już samo pytanie zmienia się w duchową ciasnotę.

Kto tak cudnie ubarwił kwiaty?

Kto zapalił miliardy gwiazd na niebie?

Kto postępuje nieustępliwie za moimi postępkami? — i, wydaje o nich sąd?

Ty zaś jeszcze pytasz na co, światu Boga? — Nie znaczy-ż to przypadkiem tyle, co pytać tonącego, czy nie potrzebuje przypadkiem pomocy?

Przestudiuj narodów narady i konferencje, choćby techników. — Otwórz oczy, a dziwny zamęt dostrzeżesz wszędzie.. Tu zbierają zboże, tam znowu kawę sypią do morza; gdzie indziej wrzucają z powrotem do morza ryby, a człowiek ginie z głodu...

Tylko do tego nie chcemy się zwrócić, który jest Drogą, Prawdą i Życiem. On niepotrzebny nowoczesnemu światu — Nie chcemy, by ten nad nami panował! — grzmią w dawne hasła niedowiarkowie... Lecz, gdy Jego nie chcą, kogóż pragną mieć nad sobą władcą?...

Czy jest Bóg?

Trzymaj wysoko krzyż...

Kiedy bohaterkę narodu francuskiego skazano na stos, ostatnią prośbą skazanej było, by ksiądz trzymał przed jej oczyma krzyż. A, gdy płomienie opasywały ją zewsząd, wśród strasznych mąk, zamiast biadania, tak wołała poprzez płomienie; TRZYMAJ KRZYŻ WYSOKO, BYM GO WIDZIAŁA!

Gdzie najbardziej religijni ludzie? Na podstawie badań Instytutu Galuppa, najbardziej religijnymi są ludzie w Ameryce, Brazylii, Kanadzie i Australii, a najmniej we Francji.

Na Trzech Króli 10.000 dzieci zebrało się w Bazylice św. Jana w Rzymie, by modlić się o pokój i zjednoczenie świata.

Papp Kalman, biskup w Gyor, pisze: Wspominamy hasła wolności, równości i braterstwa z 1848 r. Ile to już razy podeptano te wzniosłe hasła w ciągu minionych dziesiątków lat?... Jest naszym świątecznym i codziennym obowiązkiem nadać tym hasłom pełną treść: Duszą, sprawiedliwością i pracą. Swiętą jest wolność, ale tam, gdzie duszą jest Bóg!

Modlitwa Ojca św. o pokój: „Prosimy Cię Wszechmogący Boże, bądź miłościw dla świata znękanego cierpieniem Połóż koniec nienawiści i nieporozumieniu, a spraw niech zatriumfuje w końcu miłość i sprawiedliwość. Daj, by narody zażywały dobrodziejstw stałego pokoju pod Twoją Ojcowską opieką".

Trzydziestolecie „miasta chłopców". — Trzydzieści lat temu założył amerykański kaplan Flanagyn „Miasto chłopięce". Pracę rozpoczął z 5 chłopcami i kilkoma dolarami. Liczba chłopców powiększała się, pieniądze rozmnożyły się i powstało miasto chłopców. Dziś posiada ponad parę tysięcy mieszkańców z różnych narodów, ras i wyznań. Dzieło O. Flanagyna nabrało rozgłosu światowego, — a sfilmowane ożycie miasta obiegło na ekranach cały świat i podbiło go, wskazując na nowe drogi wychowania młodzieży.

Gandhi o katolickich misjonarzach. Tylko sprawa wiary pochłania misjonarzy — powiedział. Jak już sama ich nazwa wskazuje „posłani", by byli zwiastunami Boga i Jego nauki. Zajmują się i pracą społeczną, gdyż wiedzą, że jest ona najlepszym środkiem doprowadzenia ludzi do Boga, że niesprawiedliwość społeczna wielce obraża Boga nieskończenie sprawiedliwego. Pielęgnowanie trędowatych wymaga największych ideałów, najgłębszej pokory i pełnego wyrzeczenia się. Organizacje polityczne i gospodarcze nie mogą się chełpić takimi bohaterami, jak o. Damian. Takich ojców Damianów posiada Kościół Katolicki tysiące. Było by dla nas Hindusów bardzo pouczające dociekać źródeł takiego poświęcenia i bohaterstwa".

— — — — — — —

Kupuj u nas i słuchaj Mszy św.

Nasza publiczność dziwiła by się wielce gdyby w naszych miastach ujrzała takie napisy sklepowe. Otóż taki właśnie napis ozdabia fasadę największego sklepu w Tokio, a także i w innych miejscach. Właściciel domu towarowego całe siódme piętro poświęcił na kaplicę katolicką, którą poświęcił arcybp. z Tokio Tatsuo Doi. Do dyspozycji pobożnych stoi otworem wygodna winda.

Zdarzyło się, że krewni sławnego włoskiego powieściopisarza Manzoniego nie puścili go raz w niedzielę na Mszę św, dla złej pogody i podeszłego wieku. Nie mógł tego nigdy odżałować pisarz: „Gdyby w tę właśnie niedzielę była ostatnia okazja podjęcia 100.000 lirów, na pewno pozwolilibyście mi iść i w najfatalniejszą pogodę.

— Dobrze, ale jakże można jedną Mszę św. porównać ze 100.000 lirów?

— Słusznie, rzecze Manzoni Nie bardzo to można, gdyż jedna Msza św. warta nieskończenie więcej.

Ze źródeł dobrze poinformowanych doszło do wiadomości, że obecnie Kongregacja Obrzędów bada 800 procesów beatyfikacyjnych. Mowa tym razem o osobach należących do wszystkich ras i wszystkich stopni społecznych. Bada się życie świątobliwych robotników i kapłanów, służących i królowych, rękodzielników i kardynałów, urzędników, zakonników i papieży. N. p podnosi się imię indianki z Ameryki Północnej Katarzyny Techakwita, jak i imię prezydenta Ekwadoru Gabriela Garcia Moreno.

Katolicy w świecie arabskim

na 69,384.881 mieszkańców dziesięciu krajów Średniego Wschodu, jest 1,120.000 katolików, rozmieszczonych w następujący sposób:

w Egipcie	227.100	„	na	17,423 000	mieszkańców
„ Iranie	12.000	„	na	15,055.115	„
„ Iraku	68 900	„	na	3,560 456	„
„ Libanie	540.000	„	na	1,025 000	„
„ Palestynie	125.000	„	na	1,500.000	„
„ Arabii Seudyckiej nie wiadomo			na	5,250.000	„
„ Syrii	110 000	„	na	2,800 000	„
„ Transjordanii	10.000	„	na	300.000	„
„ Turcji	17 500	„	na	18,971 300	„
„ Yemen liczba katolików nie wiadoma			na	3,500.000	„

Zasadniczo odczuwa się wielki brak kapłanów we Francji, ale nie można tego uogólniać, gdyż wioska Combrand, w departamencie Deux-Sèvres na 1.000 mieszkańców wydała 31 księży, 24 kleryków i 45 zakonnic. Sto osób na 1.000 mieszkańców wioski poświęconych całkowicie Bogu. Proboszcz miejscowy przypisuje to zjawisko i nigdzie niespotykane otoczeniu katolickiemu. W Combrand nie ma szkoły świeckiej, wszyscy wyznają i praktykują religię katolicką. I to ma też swoją wymowę.

Czy wiesz że...

— Sławny przyrodnik — Żyd, Einstein Albert, powiedział: „Bez przerwy sławię ten Kościół, którym dotąd pogardzałem".

— Żyd Warfel Franciszek uciekł przed Niemcami do Lourdes i tam ślubował, że jak wyjdzie cało, napisze „Pieśń o życiu św. Bernadetty, co też i uczynił. Dziś wyświetlają wspaniały film pt. Bernadetta.

— Św. Bernard poważną wiedzę nazywał 8-mym Sakramentem.

Szanuj swą godność, kobieto...

Jestem w przedziale pociągu łączącego bezpośrednio wojewódzki Rzeszów ze Stolicą. Zetknąłem się po raz pierwszy od 9-ciu lat z wytwornym komfortem, szykiem, wygodą, a przede wszystkim ze światłem.. Swiatło w wagonach, to niemal zbytek... Tak człowiek się zżył z ciemnościami okupacyjnymi.. Takich wagonów oświetlonych podąża z Rzeszowa do Warszawy aż dwa i to 3-ciej klasy, obok oczywiście dwu wagonów 2-giej klasy, gdy np. na Łódź, nawet wagony 2-giej klasy toną w mrokach. To też zdobywanie miejsc w takich wagonach odbywa się jeszcze w stylu wojennym, t. zn. przy akompaniamencie przekleństw, przezwisk i nieodłącznych, w takich wypadkach, szturchańcach... Ludziska idą, jak w dym...

Na pół godziny przed odejściem pociągu wszystkie miejsca siedzące są już na ogół zajęte. Z trudem dostałem się do przedziału, zaludnionego przez 4 mężczyzn i 3 kobiety.

Przy oknie, twarzą do lokomotywy siedział jakiś starszy pan, przy nim drugi szczuplutki, obok niego, jakaś „trzydziestolatka", a naprzeciw mnie, prof. z pewnego bardzo miłego miasta, trochę tylko za nisko położonego nad poziomem morza. — Po drugiej stronie, przy oknie, plecami do lokomotywy, siedziała już taka sobie starsza pani, z młodymi wprawdzie pretensjami, której wygląd rzeczywisty określiłbym piosenką „Przekwitają, umierają róże..." — obok niej starszy kupiec, a między nim a mną, jakieś czterdzieści lat licząca wieśniaczka.

Punktualnie o godz. 18·30 pociąg wyruszył w drogę. Przeżegnałem się i uczyniła to samo wieśniaczka, reszta natomiast towarzystwa zdawała się tego nie dostrzegać.., że jedziemy w nieznane... Z początku rozmawiano półgłosem, jak by w obawie przebudzenia kogcś, ale powoli rozmowa zmieniła się w hałas, gwar. Podróżni mówili, jakby do siebie, bez zwracania uwagi na rozmówcę, a mówili głośno... Zaczęły się sypać żarty, dowcipy, niestety tak niecenzuralne, że nawet najmniej szanujące się gazety przedwojenne odmówiłyby im na swoich łamach przytułku.. I wiecie, Państwo, że prym, że rej wodzili właśnie owi podchmieleni wychowawcy... mężowie i ojcowie rodzin... polskich, tak polskich rodzin!

A jeżeli czasem nie domówił, nie dopowiedział czegoś z wrodzonej mu skromności, wówczas te nowoczesne (!), skromne (?) kobiety dopominały się uzupełnienia stajennego żartu. Zapewniam Państwa, że ani jeden dowcip, ani jeden żart nie był na poziomie „równika". Wszystkie poniżej...

W pewnym momencie, kiedy zalany wychowawca popisywał się najtłustszym dowcipem, młoda kobieta odezwała się do mnie, dlaczegóż to pan taki milczący i nie bierze udziału, nie podziela ogólnej wesołości? — Odpowiedziałem: „Podziwiam, jak bardzo kobiety lekceważą sobie godność osobistą"... Zamilkła i, nie brała już więcej udziału w rozmowie...

Okropna rzecz. — Nigdy przecież nie przypuszczałem, że można tak poniewierać, splugawić, znieważyć przepiękny język polski, naszą polską mowę. I to, kto?

Raczej należało przypuszczać, że tacy panowie, wychowawcy, powinni szerzyć piękno, a nie brudy? — A do tego przyczyniają się kobiety, delikatne podobno i bardzo wrażliwe istoty... Kobiety, Polki... pełne społecznych i życiowych pretensyj... Czy nie można by inaczej zużytkować daru mowy? — Pożyteczniej spędzić czasu? — Czy nie ma racji Pismo św., gdy mówi, że: „Z przepełnionego serca usta mówią". Musi się jednak powiedzieć, że tak, gdy się weźmie pod uwagę, że alkohol rozwiązuje język...

Stary otyły obywatel spod okna przysłuchiwał się temu wszystkiemu nieufnie, ta zwiędła piękność, aż zachodziła się od śmiechu, a ta najmłodsza spośród niewiast sypała brudnymi żartami, jak z rogu obfitości, a wieśniaczka tymczasem się modliła, przesuwając paciorki różańca.

Jaką ta wieśniaczka okazała wyższość, klasę niewieścią... Przecież chyba też jej, jako żonie i matce nie obce są przejawy życia, a jednak zachowała powściągliwość, powagę, godność kobiecą!...

* * *

Konduktor wykrzykuje pod oknem stację X. — Wysiadają ci okropni podróżni. — W przedziale został tylko ów starszy pan, wieśniaczka i ja. — Odetchnęliśmy z ulgą... wieśniaczka tylko dodała, „że to ona nie wstydzi się tak brzydko mówić, choć tak ładnie ubrana?..., a ów starszy pan spod okna uzupełnił swoim powiedzeniem, jak „okropnie poniżają się kobiety, a potem żalą się nieboraczki, że mężczyźni ich nie szanują"...

A ja dodam, słusznie powiedział,... Szanuj swą godność, kobieto, a będą cię wszyscy cenić i szanować.

Bronisz.

Szacunek dla matki...

(W pierwszej połowie marca b. r. dokonano ekshumacji zwłok śp. prof. d-ra Aleksandra Wasiutyńskiego, które pochowano w grobowcu rodzinnym na cmentarzu powązkowskim w Warszawie). Śp. Profesor Wasiutyński potrafił pogodzić głęboką wiedzę fachową z wiarą, o czym świadczy urywek następujący zaczerpnięty z jego pamiętników. Zasługuje również na podkreślenie jego cześć i przywiązanie do matki.

„— Nigdy nie zapomnę sposobu, jakim mnie witała matka moja, gdy jako student wracałem z oddalonego miasta uniwersyteckiego do domu rodzicielskiego. Jej otwarte ramiona obejmowały mnie z tkliwością. W jej objęciu i pod jej spojrzeniem zapominałem o wszystkich moich trudnościach i cierpieniach, o wytężonym wysiłku zdobycia wiedzy, o osamotnieniu wśród obcego, obojętnego otoczenia.

W każdym ze swych listów, a odbierałem je często, upominała mnie matka, w słowach pełnych słodyczy, bym pamiętał o moich OBOWIĄZKACH RELIGIJNYCH. To też nie zdarzyło się nigdy, abym nie odmówił codziennego pacierza, albo opuścił Mszę św. w niedzielę czy święto, chyba, że byłem chory.

Gdy jej powiedziałem o zamiarze wstąpienia w związek małżeński, pierwszym jej zapytaniem było, czy moja wybrana jest skromną, pobożną i czy ma poczciwych rodziców..? — Jej modlitwom zawdzięczam, że pomimo moich upadków nie straciłem wiary św. w Boga i pozostałem takim, jakim byłem w dzieciństwie i da Bóg, pozostanę do śmierci, wierzącym katolikiem z przekonania.

W innym miejscu:

Choroba matki mojej postępowała i w krótkim czasie przekonałem się, że śmierć się zbliża. Pewnego dnia, gdy przyszedłem ją odwiedzić, nie mogła się już ze mną porozumieć. Widząc jej spieczone gorączką usta, ukląkłem przy niej i wlałem jej do ust trochę wina łyżeczką, które z trudnością i widocznym bólem połknęła. Położyła mi rękę na głowie. Ucieszony tym dowodem przytomności, zerwałem się i pobiegłem na ulicę po musujące wino, najskuteczniejsze na podtrzymanie serca. Gdy powróciłem, matka już nie żyła.

— Zamarło serce, które mnie tak bardzo kochało; którego miłość ku mnie w ostatnim, błogosławiącym ruchu ręki tak silnie odczułem. Nie stało tej, która mnie zawsze z otwartymi rękami witała, wszystkie radości i smutki moje tak żywo podzielała, w potrzebie z zaparciem siebie pomagała. Odejście mojej matki wytworzyło wielką pustkę w moim życiu".

Saletyński Związek Mszalny!

Dnia 19 września 1846 r. ukazała się Najśw. Maryja Panna dwojgu prostaczym pastuszkom: 11-letniemu Maksyminowi Giraud i 15-letniej dziewczynce Melanii Calvat-Mathieu, na Górze La Salette (południowo-wschodniej Francji) i wypowiedziała wobec nich Swoje skargi i żale: **„Jeżeli mój lud nie zechce się poddać, będę zmuszona puścić ramię Mego Syna... — choćbyście nie wiem, jak się modlili, nie wiedzieć, co czynili, nigdy nie zdołacie wynagrodzić mi trudu, jakiego się dla was podjęłam. Dałam wam sześć dni do pracy, a siódmy zastrzegłam sobie, a wy nie chcecie mi go przyznać. Na mszę św. chodzi zaledwie kilka starszych niewiast, a inni pracują w niedzielę przez całe lato"....**

Oczywiście, trudno tu w kilku zdaniach streścić to, co Matka Najśw. wypowiedziała w przeciągu półgodzinnej rozmowy z pastuszkami.

Na zakończenie powiedziała pastuszkom: **„Ogłoście to, moje dzieci, wszystkiemu mojemu ludowi!**

By wprowadzić w czyn polecenie Najśw. Panienki J. E. Ks. Biskup z Grenoble powołał do życia Zgromadzenie zakonne kapłanów — misjonarzy, którzy mieli obowiązek opiekować się miejscem zjawienia, Górą La Salette, i głosić „Orędzie Maryi" — „wszystkiemu Jej Ludowi", po całym globie ziemskim... Droga do kapłaństwa Chrystusowego, trudna, żmudna i daleka... Ponadto, po ostatniej zwłaszcza wojnie, daje się odczuwać zastraszający brak kapłanów — misjonarzy. Przyczyniło się do tego zobojętnienie religijne społeczeństwa katolickiego, łatwość zdobycia nawet najwyższego stanowiska cywilnego czy wojskowego, ogólne spłycenie zasad, a zwłaszcza stronienie od ofiar, jakie na ołtarzu powołania musi złożyć kapłan katolicki, nawet z najgodziwszych przyjemności życiowych.

Wielu znowu zdolnych, pilnych i uczciwych młodzieńców musi poprzestać na dobrych tylko chęciach, gdyż brak funduszów, nie pozwala na głębsze, kapłańskie wykształcenie. Kapłan — misjonarz uczy się równo 20 lat, włączając w to szkołę powszechną...

Tym ostatnim, może przyjść z pomocą tylko społeczeństwo odpowiednim funduszem .. Trzeba im pomóc za wszelką cenę... Trzeba ich doprowadzić do Ołtarzy Pańskich...

W tym to celu powstał — **Saletyński Związek Mszalny**. Ubogim, a dobrym, zdolnym a skromnym chłopcom umożliwi drogę do Kapłaństwa Chrystusowego.

1) Członkiem Związku może zostać każdy katolik, który złoży na cele Zgromadzenia Księży Misjonarzy Saletynów jednorazową przynajmniej ofiarę, w wysokości dowolnej.

2) Do Związku można zapisać dorosłych i dzieci, nieobecnych, nawet bez ich wiedzy, żywych i umarłych, składając od każdego imienia odpowiednią ofiarę.

3) Wpisani do Saletyńskiego Związku Mszalnego uczestniczą za życia i po śmierci w owocach duchownych 150 Mszy św. odprawianych w intencji Członków rok rocznie po wieczne czasy. (Zwykle: środa, piątek i niedziela każdego tygodnia).

4) Wpisowe do Związku jest wprawdzie jednorazowe; wolno jednak i można je ponowić według uznania i upodobania Ofiarodawcy.

5) Patronką Związku jest Najśw. Maryja Panna Saletyńska.

Księża Misjonarze Saletyni.

Do Młodych!

Chcesz się poświęcić na służbę Twej Matki Płaczącej?

Wstąp w szeregi Jej misjonarzy!

Przyjmujemy do Małego Seminarium (gimnazjum i liceum) chłopców, chętnych, zdrowych i zdolnych.

Zgłoszenia do **wszystkich** klas gimnazjalnych i licealnych przyjmuje **od zaraz** Dyrekcja Małego Seminarium Księży —— Saletynów w Dębowcu k. Jasła, woj. rzeszowskie. ——

Bardzo względne warunki utrzymania — Zapewniona troskliwa opieka.

Do podania należy dołączyć: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności od swojego Ks. Proboszcza (względnie Ks. Katechety), 3) świadectwo lekarskie, 4) ostatnie świadectwo szkolne i 5) własnoręcznie napisany **życiorys**. —

Życzeniem naszym jest, by podania składać jak najwcześniej.

Dyrekcja Małego Seminarium
Dębowiec k. Jasła, woj. Rzeszów.

UWAGA! B. Wychowankowie K. U. L.!

W miesiącu październiku b. r. w związku z trzydziestoleciem Uczelni odbędzie się w murach Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego zjazd byłych Wychowanków.

O nadsyłanie adresów własnych, oraz koleżanek i kolegów gorąco prosimy.

Tow. Przyjaciół K. U. L.
Lublin, Aleje Racławickie 14, tel. 23-94
Konto P. K. O. II-153, Lublin.

Ministranci przy kościele parafialnym w Dytmarowie, Śląsk opolski.

Kółko nasze powstało przy końcu 1945 r. właśnie wtedy, gdy parafia nasza dostała stałego duszpasterza ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy Matki Boskiej Saletyńskiej i odrazu potoczyło się żwawo po drodze królewskiej służby Boskiego Więźnia Miłości. Obecnie jest nas 16, z których większość, to — jeśli tak można powiedzieć — stare wiarusy. Obowiązek ministranta uważamy sobie za zaszczyt i dumni jesteśmy, że my, młodzi chłopcy, uczniowie szkoły powszechnej, możemy spełniać posługi należące prawnie do czwartego z niższych święceń i po kapłanie być najbliżej ołtarza, na który codziennie w czasie Mszy św. schodzi Syn Boży.



Kościół paraf. w Dytmarowie

Pamiętamy również i o tym, pamiętamy też o tym, co tak często przypomina nam nasz ks. prob Wojtunik m. s., że służąc do Mszy św. i odpowiadając kapłanowi, jesteśmy przedstawicielami całej parafii.

W wielkie uroczystości, jak n. p. Rezurekcja, Pasterka, otaczamy wszyscy, w piękny przybrany strój, zwartym kołem ołtarz, tworząc przyboczną gwardię Króla królów. — Trzeba też widzieć z jaką dumą kroczymy parami w uroczyste procesje z Najśw. Sakramentem tuż, tuż przed baldachimem, jako przednia straż Chrystusa.

Odbywamy często zebrania, na których oprócz spraw bieżących, słuchamy wykładu Mszy św., czytamy wyjątki z mies. „Msza św." — zwłaszcza z działu dla ministrantów i cieszymy się, że należymy do wielkiej rodziny ministranckiej, rozsianej po całej Polsce, owszem po najdalszych zakątkach świata. Takie i tym podobne uroczystości podniecają nasz zapał w spełnianiu obowiązków zaszczytnej służby ministranta i zacieśniają węzły ścisłej łączności z Chrystusem i Jego Kościołem.

Janek Sułkowski
prezes.

CZYTELNIKU!

Czy masz już książeczkę do nabożeństwa

p. t. ***„Zbliżcie się, moje dzieci do Boga"***

opracowaną na tle zjawienia się Matki Boskiej **w La Salette?**

Tota pulchra Maria!

hoćby zebrać wszystkie kwiaty,
kie rosną na tej ziemi;
ączyć wonie, aromaty
napełnić Polskę niemi —

iczym będą barwne kwiatki
odurzające wonie
porównaniu z twarzą Matki,
której blask świętości płonie!

Niczym będą tęcz półkola,
lśniące w słońcu ranne rosy,
falujące zboża w polach,
mistrzów pędzla wszechdzieł stosy,

w porównaniu z Matką Bożą
niknie piękność tego świata —
Z jednych wdzięków, co świat tworzą
jest utkana Marii szata.

Tota pulchra es Maria
Czysta i Niepokalana,
jak w zwierciadle się odbija
w Tobie Boska postać Pana!

Władysław Dryglak.

Duch Boży, a duch świata...

Kiedy na Apostołów zstąpił Duch Boży, stali się innymi ludźmi...

Przyziemni dotychczas, małostkowi, nierozumiejący, jakiego są ducha, po Jego zesłaniu „uradowali się, jak olbrzym ku bieżeniu drogami". — Już ich nie martwią porzucone sieci, już żaden nie ogląda się wstecz... Nie trwoży ich rózga, chłosta, nie przeraża męczeństwo. Pozbywszy się wszelkiej trwogi, poszli jako mocarze czynu głosić Chrystusa Ukrzyżowanego.

Owładnął nimi Duch Boży!..

Miłość głoszą, bo ta jest Bożego Ducha treścią, nad którą nie masz większej, jak gdy kto życie swoje daje za przyjaciół swoich. „A przyjacielem był im cały świat:" Nie masz Greka, ani Rzymianina, ani Żyda.. Miłość głoszą, zespalającą wszystkich we wspólnej godności dziecięctwa Bożego.

Jakie to wszystko dziś aktualne, jakie potrzebne.

* *
*

A duch świata ścieśnił się w haśle: „Wojna wszystkich przeciw wszystkim". Samolubstwo życiowe, rozpychanie się łokciami, wspinanie się po barkach słabszych — to duch świata. Zwierzęcy, dziki lęk przed cierpieniem, bezsilna rozpacz w cierpieniem, bezsilna rozpacz w cierpieniu, obłuda i podstęp, kręte drogi, pięść zaciśnięta zemstą, pamiętliwość zła aż do grobowej deski — to duch świata.

Stoi on w całkowitym przeciwieństwie do tego, co Chrystus nauczał. Opiera się tylko na zwichniętej naturze człowieka. Świat bez człowieka jest bezduszny moralnie czy etycznie obojętny. Jeżeli mowa o duchu świata, to nie o czym innym

mowa, jak o świecie ducha ludzkiego, w którym się zmagają potężne żywioły, jak: **Światłość Boża i noc piekieł, pogoda miłości i ponura nienawiść, piękno cnoty i szpetota występku, radość poświęcenia i rozpacz egoizmu, blask życzliwości i rdza zazdrości, pęd ku ideałom i niewola namiętności.**

* * *

Próżne było by to rozważanie, gdybyśmy sobie nie zadali pytania: Jaki duch nami włada? — Duch Boży czy duch świata?

Nam się czysto wydaje, że można oscylować między Bogiem a światem, że można się przedstawić Bogu, jako bierny teren zmagań obu tych światów..

Ponad wszelką wątpliwość brzmią zdecydowane słowa Chrystusa: „Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest; kto nie zbiera ze mną, rozprasza".

Duch św. ukazał się w postaci niewinnej i łagodnej gołębicy. I my lubimy Go sobie tak przedstawiać, bo nam wtedy łatwo paktować i z Bogiem i z sumieniem. Naszemu naturalnemu ciążeniu ku biernocie, spoczynkowi, nie odpowiadają nie odpowiadają ogniste żagwie Zielonych Świątek. Ogień pali i niszczy materię, ogień rwie się wciąż ku górze całą mocą swej istoty. Przechyla się pod przemocą wichrów, lecz tylko po to, by wnet strzeliściej i skwapliwiej dążyć — sursum — wciąż ku górze, nigdy w dół.

I to jest właśnie Duch Boży!...

Ofiarna miłość żarem swym porywa duszę bliźniego wzwyż; Przebaczająca miłość zadziwia winowajcę i wskazuje mu szczyty Boże, w głębie wstępująca pokora czaruje zwycięstwem nad mocą pychy i mimowoli przypomina tego, co cichy był i Serca pokornego; niezłomna w Bogu nadzieja, mimo doświadczeń życiowych, przekonywująco wskazuje ludziom świata na jakąś moc wewnętrzną.

A jest nią właśnie Duch Boży, Duch nadziei, Duch wytrwania, Duch niezmordowanego dążenia wszystkimi siłami do tego, co piękne, wzniosłe i szlachetne.

A ducha świata owoce: — zniechęcenie, rozpacz, nienawiść, zemsta, fałsz, zazdrość i zbrodnia, często kainowa...

Jakiego ducha jesteśmy?...

Ks. Alojzy Gandawski, m. s.

Pragniesz Kultury Katolickiej?

To popieraj Katolicki Uniwersytet w Lublinie!

W górę serca!

Kiedy na niebie gaśnie zorza złota,
w mym biednym sercu rodzi się tęsknota...
Tęsknota smutkiem i żalem owiana,
a dusza rwie się ku niebu — stroskana.

O Matko moja, — Smutno żyć na świecie!
Odarty z pociech, chciałbym w niebo wzlecieć.
Ponieważ nie mogę... Na łez dolinie
będę Ci nucił, jak słowik w wiklinie.

Ty wiesz o, Mario, że jest źle na ziemi,
że na jej łonie samo zło się pleni..
I Ty się smucisz, widząc grzechy moje
Daremne trudy i cierpienia Twoje.

Józef Mituś,
uczeń III kl. gimn. w Dębowcu.

Anioł Pański.

Nareszcie nastał pogodny, wiosenny dzień majowy. Mała wioska podhalańska tętniała gwarem i życiem pełnym nadziei na nową pracę i nowy plon. Twarze wieśniaków były wesołe i jakieś radosne. To Jasne słońce tak błogosławiony skutek wywołało, a zresztą, to przecież pierwsza wiosna po latach okupacji... Będzie się pracowało tylko dla siebie.

Zaledwie więc słońce wyjrzało zza otaczających wioskę gór, już i ówdzie ciągnęły w pole pługi i wozy, żegnane krzyżem św. przez pozostających w domu: ojców, żon i matek. Przecież to pierwszy raz w tym roku wyjeżdża się w pole. Trzeba z Bogiem zaczynać...

Od jednej z chat, stojących w pośrodku wsi, prawie wcale nie różniącej się od innych, może tylko cokolwiek schludniejszej, wyjeżdżał z pługiem młody i piękny mężczyzna, ale od jego pięknej postaci bił głęboki smutek i żal. Przejeżdżając przez wrota, przeżegnał się nabożnie i uśmiechnął się życzliwie w kierunku dwóch jasnych główek, patrzących na niebo przez okno.

Tuż za ogrodzeniem skręcił w bok i jechał około pół godziny, wreszcie zatrzymał się przy jednym dość dużym kawałku ziemniaczyska... Najbliżsi sąsiedzi jeszcze nie wyjechali w pole... ptaszyny świergotały wesoło, chcąc umilić pracę człowiekowi, ale on tego nie słyszał. Oparł się o pług i westchnął tak ciężko, tak boleśnie: — O, Boże! — A po jego pięknej, smutnej twarzy poczęły płynąć duże łzy... on im nie przeszkadzał.... Tu go nikt nie widział, nawet życzliwi sąsiedzi, którzy już w tydzień po pogrzebie żony pragnęli go wyswatać, ani nawet dzieci-sieroty... Nie chciał w domu powiększać ich bólu swoim smutkiem i łzami.

Ale tu na tym polu, na którym wspólnie z żoną kopali kartofle, widzi go tylko Bóg i Matka Jego Najświętsza, której opiece oddała go żona przed śmiercią... Ona, najlepsza towarzyszka, spoczywa tam obok kościółka w ziemi... Smutnie popatrzył w tamtym kierunku...

Wreszcie otrząsnął się, — zdjął czapkę, przeżegnał się nabożnie, krzyknął na konia, — wio, siwy i równo, starannie, począł układać skibę obok skiby. W koło niego wszędzie rozlegały się pokrzykiwania na konie. Czasem, jakiś wesoły parobczak zanucił piosenkę, to znów od drogi, którą szli różni przechodnie, rozlegało się staropolskie przy pracy pozdrowienie: „Daj Boże, szczęście"! — „Daj Panie, Boże, odpowiadali rolnicy".

Słońce przygrzewało już dość silnie Zbliżało się południe. Nasz Antoni choć zajęty smutnymi myślami, zwijał się z robotą. Konia miał dobrego.... Ale na obiad nikt mu nie wyniósł posiłku.... Inni doorywali swe poletka lub zjeżdżali do domów, a on miał jeszcze duży zagon do zaorania.

Zadzwoniono w kościele na Anioł Pański.... Antoni nie zważając na to, że jego sąsiad Jan uchylił zaledwie kapelusza i doorywał ostatnią skibę, a inni zdawali się nawet nie słyszeć głosu dzwonu, zatrzymał konia i stanął. Zdjął ze spoconego czoła czapkę, przeżegnał się nabożnie spracowaną ręką i wsparty o capigi, odmawiał: „Anioł Pański"... „Zdrowaś" — A, Słowo stało się Ciałem... wtem huk straszliwy rozdarł powietrze. Koń usiadł na zadzie, a on klęczał dalej i modlił się, dodając: Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie, — myślał o duszy swej żony.

Po skończeniu modlitwy otrząsnął z siebie ziemię, która go osypała podczas modlitwy i poszedł kilkanaście kroków przed konia. Tu przed jego oczyma otworzył się straszny obraz grozy i zniszczenia, spowodowanego wybuchem pocisku, który pozostał na polu widocznie jeszcze po zimowych zmaganiach się między dwoma nieprzyjacielskimi wojskami.

O, Boże, pomyślał, coby się było ze mną stało i z moimi dziećmi, gdybym się był na głos dzwonu nie zatrzymał, nie zatrzymał i nie zaczął: „Anioł Pański" — I po jego twarzy spłynęły znów duże łzy, tym razem łzy wdzięczności za ocalenie. W sercu poczuł głęboką wdzięczność dla Matki Najświętszej i dla zmarłej żony, która go Matce Najśw. przed śmiercią poleciła.

Stefania I.

Powodzenie i żywotność prasy katolickiej całkowicie uzależnione jest od uświadomienia religijno-społecznego katolików. **!!!!!!!**

Znalezienie Krzyża...

Rzucam się w Krzyża ramiona
a biedny, ziemski wędrowiec!
Przytul mnie, Chryste do łona,
ak jedną z błądzących owiec!

Dziś widzę, że wszystko marne,
prócz Twej miłości o, Boże!
Więc do ran Twoich się garnę.
Krzyż Twój całuję w pokorze,

Długo za szczęściem goniłem
po różnych manowcach świata.
Marzyłem, roiłem, śniłem...
Jak sen przeszły lata.

I z Magdaleną płaczącą
dzieląc pokutne jej łkanie,
zanoszę prośbę gorącą:
Przepuść, ach, przepuść mi Panie!

Nowa wieś, dnia 29 lutego 1948 r.

Stanisław Siuta.

Moje „dziś"

Uzbrój się w cierpliwość na dzień **dzisiejszy...**

Jutro leży w ręku Boga... Tymczasem czyńmy wolę Bożą.

Wczoraj już minęło.. Z **wczorajszego** cierpienia nie pozostało ani śladu. A nawet pozostałaby mi zasługa, gdybym ją był ofiarował Bogu.

Dziś chcę wykonać coś zasługującego, bo **dziś** jest jednym tylko dniem, o Boże!

Dziś tak nieznaczne... Mój Boże, czyż mogę mniej Ci ofiarować, jak troski cierpienia i trudy dnia jednego...?

Niechże te **dziś** będą o, Boże, na większą chwałę Twoją!

Tubylcy nawracają białego lekarza.

Wyspa Ulithi na oceanie Spokojnym miała wielkie znaczenie, jako baza operacyjna w czasie ostatniej wojny. Z marynarzami wylądował tu także lekarz dr Marschall Wees. Mieszkańcy wyspy, Polinezyjczycy są wyznania katolickiego. Liczba ich niewielka: 350 mieszkańców. Lekarzowi podpadła ich prostota, uczciwość i religijność. Co rana schodzili się do kaplicy na wspólną modlitwę, a po południu o godz. 5 na wspólny różaniec. Wszystko to tak wielki wpływ wywarło na lekarza, zresztą niewierzącego, że poprosił kapelana marynarzy o naukę katechizmu i przyjął niebawem wiarę katolicką. Mieszkańców wyspy nawrócili niegdyś misjonarze hiszpańscy, lecz od długich lat byli bez księdza. Gdy dr Wees przybył na wyspę tubylcy cierpieli na jakąś chorobę skórną z której ich Wees prędko wyleczył. Ta okoliczność i przykładność nawrócenie lekarza zrobiła na wzajem tak wielkie wrażenie na tubylcach, że po wojnie poprosili go, by w miejsce ustępującego króla, on objął tę godność. Dr Wees przyjął to nierentowne a raczej kosztowne wyróżnienie i pozostał na wyspie.

Fryderyk Ozanam.

100 lat temu panowała wszechwładnie na uniwersytetach paryskich niewiara. Profesorowie jawnie znieważali Kościół, podszczuwali przeciw księżom i wyśmiewali wierzących.

W obecności jednak młodego liończyka Fryderyka Ozanama, nie można jednak było bezkarnie rzucać obelg na wiarę katolicką, protestował stanowczo przeciw atakom i żądał gruntownego i poważnego udowodnienia stawianych zarzutów. To jego stanowcze zachowanie się sprawiło, że profesorowie zaczęli się lepiej zastanawiać nad rzucanymi oszczerstwami. Na argumenty Ozanama mieli jedną odpowiedź: Chrześcijaństwo jest martwe. Młody przyrodnik postanowił wlać życie w chrześcijańskie zasady. Pewnego wieczora majowego zebrał koło siebie pięciu młodzieńców i rozpoczął konferencję św. Wincentego z tym zamiarem, by udowodnić, że ofiarna miłość Chrystusowa to rzeczywistość. Parę tygodni po założeniu Konferencji jeden z jego kolegów, zarażony zasadami saintsyministycznymi, rzekł do niego z politowaniem: Co wy chcecie? — Kim jesteście: — Pięcioma młodymi biedakami? — I wy chcecie ulżyć nędzy Paryża? — Przecież my w minucie więcej możemy zrobić niż wy za sto lat.

A teraz po sto latach: Nie ma już saintsyministów, a natomiast jest 10.500 stowarzyszeń, 160.000 członków 100.000.000 franków ofiar wydawanych rokrocznie młodzieży akademickiej.

Młodzież akademicka była dla młodego apostoła źrenicą oka. Przede wszystkim chciał temu zaradzić, by — jak sam raz to powiedzieć — chrześcijańskie matki zaczęły mniej łez wylewać i by młodzieńcy takimi wracali do swoich rodzin, jakimi posłano ich na uniwersytet. „Ziemia wyziębła — pisał raz — i obowiązkiem katolików jest przywrócić jej dawne ciepło. Naszym zadaniem na nowo zacząć okres męczeński. A być męczennikiem, znaczy dać życie swe za wiarę, za Boga, za bliźnich. Być męczennikiem znaczy oddać niebu to wszystko, cośmy od niego otrzymali: pieniądze, krew, życie.

Jak sobie ułatwić życie?

Znam domy, w których panuje ład, spokój, a gospodyni uśmiechnięta, sprosta każdemu zadaniu i na wszystko ma czas. A znam i takie, gdzie mieszkanie niesprzątnięte, obiad nieprzygotowany, dzieci zaniedbane... Czemu to przypisać? — Nie lenistwu, bo taka kobieta pracuje od świtu do późnej nocy. Sama nie doje, nie dośpi, a w domu wszystko idzie na bakier.

Najczęściej powodem tego jest nieumiejętny rozkład pracy, albo, mówiąc po prostu, brak wszelkiego rozkładu w pracy.

Wieczorem, przed udaniem się na spoczynek, trzeba przewidzieć czynności dnia następnego i ułożyć sobie porządek ściśle według godzin, a z rana, przypomnieć sobie to, co należy wykonać. Jeżeli komuś pamięć nie dopisuje, dobrze jest wszystko zapisać na karteczce, którą należy nosić w kieszonce i odczytywać ją często.

Nie wolno przedłużać czynności jednej kosztem drugiej, bo z tego wynikają opóźnienia, nieraz bardzo przykre dla otoczenia.

Patrzeć często na zegar. Jeżeli nam ktoś przeszkodzi i jesteśmy zmuszeni pracę przerwać, to zajęcia mniej ważne trzeba odłożyć do dnia następnego

Starać się zawsze, aby posiłki były podawane regularnie i wymagać od wszystkich domowników, aby stawiali się na czas u stołu

Wieczorem sprawdzić karteczkę i wykreślić z niej sprawy załatwione, a niezałatwione umieścić na nowej kartce na dzień następny.

Trzymając się tej metody, nauczymy się szybko myśleć i przewidywać, oraz zaoszczędzimy sobie wiele czasu i trudu zużywanego na rzeczy marne i zbyteczne, znajdziemy moment na wytchnienie i chwil kilka na poczytanie pokrzepiającej książki.

Danuta.

ś. † p.

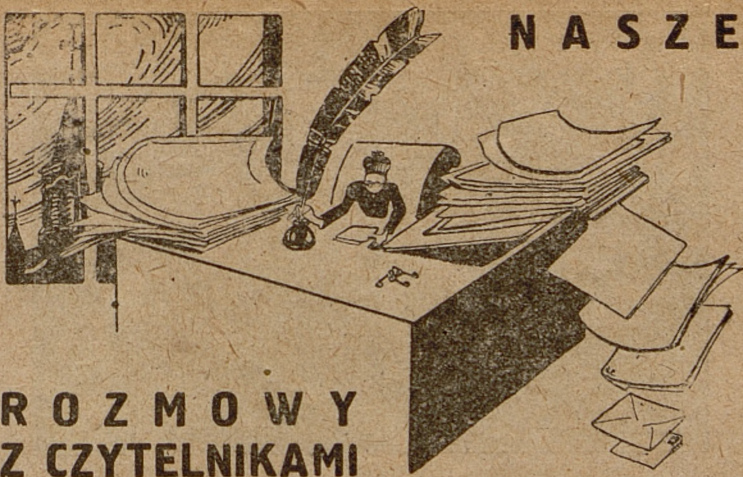
Pobożnym modłom naszych Czytelników polecamy śp dusze Zmarłych, Czcicieli Matki Boskiej Saletyńskiej i serdecznych Przyjaciół i Krzewicieli naszego pisemka, którzy nas wyprzedzili na drodze do wieczności

Niech odpoczywają w pokoju!

Katarzyna Szupuła, *Kraków.* Józef Zając, *Janów Częstochowski.* Wnorówna Julia, *Wysokie Maz.*, Józef Kubica *Buczkowice.* Maria Nadziakiewicz, *Rymanów.* Regina Brzeska, *Ujście Solne.* K. Pawłowska, *Przeworsk.* Karol Torla, *Stróża.* Maria Gibka, *Poznań.* Maria Żółtek, *Bóbrka.* Franciszka Chojnacka, *Rudnik k. Grudziądza.* Leopold Radziada, *Porąbka Uszewska.* Ks. A. Ostrowski, *Strażów.* Ks. Prałat Balicki, *Przemyśl.* Maria Wójcik, *Tuchów.* Franciszek Kos, *Piekary Śląskie.* Franciszek Jagoda, *Sędziszów.* Agnieszka Ratajczak, *Krobia.* Jakub Klimczak, *Krobia.* Michał Chabior, *Jędrzejów.* Olszewski Józef, *Obrubniki.* Franciszek Kapinos, *Frysztak.* Joanna Goeblowa, *Bochnia.*



Śp. Franciszek Olbrych, m. s. kleryk - saletyn



NASZE ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Mimo wielokrotnie ponawianej prośby nie wszyscy Czytelnicy byli łaskawi dostosować się do niej. Jeszcze wciąż nadchodzą przekazy pocztowe czy P. K. O. bez oznaczenia na co. Następnie, bardzo przepraszamy za opóźnienia w korespondencji tak zawinione, jak i niezawinione. — Kto przysyła normalną prenumeratę w wysokości 200 zł rocznie, niech nie oczekuje specjalnego kwitowania, gdyż wydawnictwo wysyła Posłaniec, zaledwie pokrywając własne koszta druku. Wysyłanie czasopisma jest najlepszym dowodem, że otrzymaliśmy należytość, choć prawdziwie biedni, którzy nas o tym zawiadomią, otrzymywać będą Posłaniec darmo czy za taką ofiarę, na jaką ich stać.

Czytelnikom, którym wysłaliśmy Posłaniec pocztą, chociażby nawet zaginął, nie możemy służyć wtórnym numerem, gdyż drukujemy ograniczoną ilość.

Pytającym donosimy, że numery 1, 2 i 3 z b. r. już wyczerpane.

Nadsyłających artykuły prosimy o cierpliwość. Nie wszystkie artykuły nadają się do natychmiastowego drukowania. Niektóre, aczkolwiek pisane w Wielkim Poście, ukażą się, ze względu na swą treść dopiero, jeżeli Bozia pozwoli, w okresie Bożego Narodzenia. Inne, może zupełnie się nie nadadzą... W każdym razie, redakcja Posłańca czuje się w obowiązku podziękować za wszystkie nadesłane trudy i znoje, z prośbą o pamięć na przyszłość.

Lasocin. *Fornalska E.* — Bardzo nam miło, że parafia tamtejsza, znana naszym misjonarzom, dźwiga się powoli z ruin wojennych, a jeszcze milej, że jej duchem-ożywicielem jest Czcig. Ks. prob. Józef Jędrasik, ogólnie znany ze swej ofiarności i samozaparcia. Niech poprzez „Caritasową" pomoc ugruntuje się wzajemna miłość i poszanowanie w tamt. społeczeństwie. Fotografię, choć bardzo niewyraźną umieszczamy.

Kudowa Zdrój. *Maksymowicz St.* — Gdyby nie brak skrótu „ks." czy „X." musiałbym stwierdzić, że list napisał do nas jeden z tych, niestety bardzo licznych osobników, którzy święcili noże za czasów Gonty i Zeleźniaka. Dopóki w praktykach religijnych będziemy zwracać uwagę tylko na „cesarzy" a zapomnimy o „Bogu" i stąd płynących obowiązkach, to „cesarze" będą nam często płatać figle.

Dynów. *J. S.* — W tego rodzaju sprawach tylko post i modlitwa. Można się też zapytać, czego sobie życzy i stosownie do tego, oczywiście po uprzednim porozumieniu się z Ks. Prob., postąpić.



Dzieci korzystające z kuchni „Caritas" w Lasocinie goszczą swego prob. Ks. Józefa Jędrasika

Ostrowiec. *S. N.* — Z artykułu nie skorzystamy, gdyż pokrywa się w zupełności z treścią już uprzednio wydrukowanego. Poglądy Pana red. podziela.

Kraków. *Wojtunik Jan.* — Felietoniki nasze pisujemy, mniejwięcej dla wszystkich i każdy z naszych Czytelników wie dokładnie, że błędy drukarskie, choć niemiłe, trafiają się, bo zecerzy to ludzie, omylni, jak wszyscy, jak i pan. Zaznaczam, że nasze artykuły nie potrzebują komentarzy, dociekań. Oparte są na źródłach płynących pod „głowami i wolą ludu".. Pan widocznie był sumiennym czytelnikiem „wróbli", a po zlikwidowaniu dachu, pozostała tylko pusta szopa. Prawda?

Jeziorna F. *L. G.* — Widocznie Pani się pomyliła, gdyż jesteśmy jeszcze w posiadaniu listu, w którym niestety figuruje 25-lecie kapłaństwa ks. Paciorkowskiego.

Poznań. *St. K.* — Bardzo się cieszymy uznaniem dla Posłańca. Matka Boska Saletyńska przypomina obowiązek modlitwy nie tylko za drugich, ale wręcz zapytuje się dzieci, czy się same modlą, wznoszą myśl i dusze swoje ku Bogu?

Nowosielce. *Z. F.* — Czasem wkradają się pomyłki i niestety, może nawet zawinione. Bardzo przepraszamy. Proszę zjednywać dla Posłańca nowych czytelników.

Malinie *Ż. J.* — Redakcja nigdy się nie gniewa i nie oburza, tymbardziej, jeżeli pisze się wyraźnie o co chodzi. Tak, pismo Pani mogło by służyć za przykład staranności. Czy w tamtejszym gimn. wszyscy tak pięknie piszą.

Żurominek. *Ks. Prob. N.* — Niezmiernie się cieszymy, że Matka Boska Saletyńska, z ołtarza kieleckiej katedry wejrzała na potrzeby proszącego. Z przykrością musimy wyznać, że figur, tym bardziej, dużych nie posiadamy. Parafie, a jest ich wiele w Polsce, zamawiały na własną rękę u artystów-rzeźbiarzy i na ogół były bardzo zadowolone. Jeżeli mowa o obrazach można zrobić to samo, zwracając się do odpowiednich malarzy, np. Rutkowskiego w Częstochowie. Małe i większe obrazy mamy jeszcze na składzie. Niech Dobry Bóg i Jego Matka opiekują się parafią i jej duszpasterzem.

Dąbrowa Wielka. *K. A.* — Grunt, że się Posłaniec podobał, natomiast tajemnicy, skąd wzięliśmy adres nie wyjawimy. Polecamy się modłom.

Niepołomice. *N. N.* — Nie odpisuję Pani na list, tylko śpieszę z podziękowaniem za pamięć i ofiary, a o to nie wolno się gniewać!

Osiedle. *K. Dm.* — Tak, słusznie, Ani pączka nie zwraca się cukierni. ani pomarańczy do Włoch. Trzymaj sobie Pan, ten podwójny numer Posłańca. Życzymy Panu przy sposobności, aby Pańskie marzenia i sny o wielkości przyoblokły się w rzeczywistość. Oby Dobry Bozia, który pozwolił Panu dożyć dwóch siekierek, pomnożył pańskie dni w dwójnasób.

Gielniów. *J. S.* — Cała tajemnica zadowolenia polega na zgadzaniu się z wolą Bożą. To cała filozofia.

Szczecin. *G. E.* — Stwierdziła Pani siłę modlitwy. Proszę się do niej częściej uciekać.

Brzeski-Kołaki. *R. P.* — Gdyby wszyscy tak gorliwie szerzyli cześć Matki Boskiej Saletyńskiej, wkrótce cała Polska oddałaby się w Jej Przemożną opiekę. Za przesłanie 1000 osób do Związku, tysiąckrotnie dziękujemy.

Zabrzeż. *K. M.* — Najwięcej o Zjawieniu można wyczytać w książeczce do nabożeństwa p. t. „Zbliżcie się, moje dzieci — do Boga". Tam jest cała historia zjawienia.

Zakopane. *E. D.* — Przedpłatę na rok bieżący otrzymaliśmy. Za adresy dziękujemy. Za życzenia również.

Majdan Sopocki. *G. M.* — Modlitwom się łaskawie polecamy i pamięć przyrzekamy.

Krasiczyn. *J. T.* — Już wysłaliśmy jedno i drugie. Podaj Pan przynajmniej innym do przeczytania, w ten sposób będziesz Pan apostołem łez Maryi Salet.

Biecz. *A. B.* — Ubóstwo, rzeczywista bieda nie są przeszkodą w otrzymywaniu Posłańca, dlatego będziemy go Pani nadal wysyłać. Nie tak łatwo rozstajemy się z dawnymi znajomymi i Czytelnikami.

Ostrowiec. *W. Z. i S.* — Serdecznie za pamięć w modlitwie dziękujemy. Niech Staś szybko rośnie i kształci się, bo żniwo wciąż wielkie, a księży mało...

Jarosław. — Nie wszyscy obdarowani łaskami wracają wdzięczni do Boga czy Matki Jego Najśw. Oby miłość Boża nigdy w sercu Pani nie wygasła. Za ofiary i modlitwy serdecznie dziękujemy i odwzajemnimy się pamięcią we Mszy św.

Ostrowiec. — Otrzymaliśmy kilka przekazów z należytością za Posłaniec, ale bez adresu wpłacającego. Proszę łaskawie czym prędzej uzupełnić, gdyż bylibyśmy zmuszeni wstrzymać wysyłkę czasopisma.

Ofiary na kościół złożyli:

Rozalia Kocot, Helena Kijak, Janina Sypek, Władysław Kawlec, Franciszka Ignacówna, Franciszka Klocek, Nietrzeba Józef, Duda Ludwik, Pels Józef, Aleksander Radziszewski, Anna Szpak, Andrzej Bukara, Michał Adamczyk, Franciszka Lasota, Kazimierz Borowski, Jan Ziarnowski, Henryka Jarocka, Aleksandra Chlebek, Elżbieta Jastrzemska, Józefa Kmiecik, St. Krojewska, M. Pozikowa, A. Ratajczak, Anna Klocek, Paulina Betlej, Karolina Stępkowicz, Rozalia Trzcinka, Kat. Wachulec, Romanowie Plucińscy, Zuzanna Stanek, Masiewiczowie, Janina Stanek, Józef Rogóż, Maria Dąbrowska, Suchan Maria, Wojciech Majewski, Leona Rychlicka, Felicja Freindorf, Elżbieta Nowak, Antonina Skorupka, Maria Kazowa, Władysława Bochańska, Zofia Strzelewiczówna, Marianna Sikorska, Tekla Tabin, Franciszka Wojno, Jadwiga Górczany, Rozalia Rucka, Teofila Patan, Marianna Strykowska, Bronisława Makoszkowa, Julian Jurkiewicz, Ludwik Witkowski, Antonina Roetter, Genowefa Mrozówna, Karol Wierzański, T. G. Krystyna Celejówna, Robert Daszel, Ignacy Mróz, Janina Myszorówna, Elżbieta Jarkuliszówna, Ryszarda Nestheimer, Magdalena Wolczakowa, Tworkówna Konst., Maria Stożek, Józefa Sokołowska, Izabela Kwiatkowska, Maria Karpińska, Józefa Pomianek, Niedźbała F., Rozalia Chowaniec, Maria Sękowska, B. Marach, Franciszka Kopp, Helena Podhorodecka, Ks. Józef Dowsilas, Józefa Jankowska, Ks Kazimierz Jarosz, Antoni Ratajczak, Emilia Głąb, Balbina Kowalik, Paweł Zimnoch, Stanisław Sabik, Stefania Wróbel, Franciszek Suchanek, Bronisława Swider, Roman Sobański, Ks. Wł. Krawczyk, Stanisław Koczoń, Wiktor Pecold, Matylda Swierczek.

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać" składamy.

Apel Kardynała Suhard.

„Otwórzcie oczy i patrzcie! — Nie potrzebujecie daleko szukać nędzy: Wszędzie jej pełno. Jest tam, gdzie ją dojrzycie: ciemne nory, chudziutkie dzieci, starcy, których znajduje się nazajutrz skostniałych z zimna. Nędza znajduje się także i tam, gdzie najmniej jej istnienie podejrzewacie; ukryte udręki, ojcowie i matki pożerani troską o niepewne jutro. Prawie wszystkie klasy społeczeństwa zapadają na tę chorobę. Miliony robotników drobnych urzędników, emerytów, wdów potrzebują chleba, opału...

O co chodzi w obliczu takiego utrapienia? — Czy wyrzec się przepych wystroju? — Czy mieć na uwadze los tych biednych, wydziedziczonych? — Bez wątpienia! — Ale ostrożnie! — Wysyłką paczki w dodatku ze starzyzną czy wiktuałami nie uspokoimy sumienia. — Choinka czy „święcone", nawet dla biednych nie rozwiązuje kwestii społecznej! Miłość wówczas jest dobrą, gdy się wyładowuje na zewnątrz czynami miłosierdzia, a złą — gdy usiłuje ominąć sprawiedliwość!

Oto, czego oczekują nieszczęśliwi... Nie częściowej tylko pomocy, bez widoku na jutro, lecz całkowitego i trwałego rozwikłania ich położenia. To rozkaz ludzkości...

Czego żąda świat pracy?... Po prostu należnego mu miejsca w narodzie. Zrobiono już wysiłek w tym kierunku.. Czy można być pewnym, że wszystkiego już próbowano, wszystkie sposoby wyczerpano?... Trzeba bez oglądania się na utopijną równość, na tym świecie nieosiągalną, przewrócić zapory i stworzyć wspólnotę życiową. Narody muszą się połączyć, by żyć... Nienawiść rujnuje, a miłość, zgoda budują"...

CZYTELNIKU! Czas odnowić prenumeratę za „Posłaniec" na rok bieżący. Pisemko, jak zresztą wszystkie pisma katolickie, utrzymuje się z ofiarności czytelników. Jeżeli Cię stać na 180 zł rocznie, zapłać w całości. Jeżeli jesteś prawdziwie biednym, napisz nam o tym, a pisemko otrzymasz darmo, z prośbą jednak, abyś po przeczytaniu podał je innym. Dobrze?

Adres zwrotny:

Księża Misjonarze Saletyni

Dębowiec, pow. Jasło, woj. rzeszowskie.

P.T. Biblioteka Jagielonska
Kraków, ul. św. Anny 12

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

W Przemyślu, dnia 1948 r. L. 1976/48

Redagują i wydają:
Księża Misjonarze Saletyni, Dębowiec, pow. Jasło, woj. Rzeszowskie.
Konto w P. K. O. Rzeszów IX-404.

Czcionkami Drukarni Miejskiej w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 9. — S—0561.